

KS. FRANCISZEK HETTINGER



NIEOMYLNÓŚĆ PAPIEŻA



KRAKÓW 2020

www.ultramontes.pl



Nieomyślność Papieża

KS. FRANCISZEK HETTINGER

1. *Romanum Pontificem, cum ex Cathedra loquitur... ea infallibilitate pollere, qua Divinus Redemptor Ecclesiam suam in definienda doctrina de fide vel moribus instructam esse voluit* (Concilium Vaticanum, *Constitutio dogmatica I de Ecclesia Christi*, cap. 4). Według powyższych słów Soboru Watykańskiego, nieomyślność Papieża to samo znaczy, co i nieomyślność Kościoła; chcąc zatem zrozumieć naturę i rozciągłość tamtej, należy nasamprzód objaśnić w krótkości tę drugą. Nie masz religii chrześcijańskiej bez Kościoła, a nie masz Kościoła bez powagi i władzy; władza jest skuteczną zasadą jedności, bez niej, w miejsce porządku będzie anarchia, w miejsce zgody – rozdzielenie. Jedność zaś Kościoła jest dwojaka: jedność w wierze i jedność w miłości i społeczności kościelnej: *Congregatio, quae in unum connexum corpus atque compactum unitate fidei atque charitatis assurgit* (S. Ambr. *De off.* III, 3). Lecz tej drugiej nieodzownym warunkiem jest pierwsza: przede wszystkim więc jedność w wierze; o tę jedność Chrystus Pan przed męką swoją prosił Ojca dla uczniów swoich (Jan. 17, 20); ona jest zadaniem i celem całego dzieła Odkupienia, ona pieczęcią i znamieniem boskości Kościoła Chrystusowego. Z tego wypada, że jako Kościół nigdy nie ustanie aż do skończenia świata, tak też nigdy w błąd nie wpadnie i jedności w wierze nie straci (*infallibilitas passiva, mediate et quoad finem*). Wiarę zaś Kościół otrzymuje *ex auditu*

(Rzym. 10, 17), przez nauczanie kościelne; a zatem nauczający urząd kościelny nie może zbłądzić, gdy, na miejscu Chrystusa i pomocą Jego kierowany, przedstawia wiernym prawdy objawione, jako obowiązującą dla każdego i nieomylną normę i regułę wiary (*infallibilitas activa, immediate et quoad subjectum*). "Bo" – mówi św. Augustyn (*De utilit. cred. c. 9*) – "do prawdziwej religii przychodzi się tylko przez wiarę, a zatem tylko przez powagę rozstrzygającą, w najwyższą powagę przyodzianą". Tym sposobem nauka wiary, jak niegdyś z ust samego Chrystusa spływała na rzesze za Nim idące, tak dziś i po wszystkie wieki, z ust nauczającego urzędu kościelnego spływa na wiernych, i gdy słowo jego prawdę ogłasza do uszu, Duch Święty łaskę wiary wlewa do serca (I Jan. 2, 20-27. 1, 1-5). *Magisteria forinsecus, adjutoria quaedam sunt et admonitiones; cathedram in coelo habet, qui corda docet* (S. August. *in 1 Joan. Tract. III, 13*). Tak więc zakłada się fundament wiary i rośnie i rozwija się, zawsze i nasamprzód za sprawą Chrystusa, działającego w duszy człowieka, ale zawsze też za pośrednictwem kościelnego nauczania, jako widomego organu Jego i narzędzia. Zatem też wszyscy po wszystkie czasy wierni zawsze mają wiarę w zasadzie tę samą; lecz zarazem także, gdy Kościół, wedle różnych czasów i potrzeb, wiernym odpowiada na zapytania ich, i błąd w coraz nowych kształtach występujący odpiera, i herezje zbija, i powierzony mu depozyt wiary coraz jaśniej i głębiej i wszechstronnie rozwija, wierni, dzięki temu nieustającemu nauczaniu Kościoła, coraz wyżej postępują w poznaniu Chrystusa i nauki Jego, i tenże jeden starodawny skarb prawdy objawionej coraz pełniej w nowych kształtach i wnioskach i zastosowaniach posiadają. A iż wszyscy, ilu ich jest synów i członków Kościoła, z taką samą zupełną ufnością i wiarą słuchają tego nauczania kościelnego, z jaką niegdyś uczniowie słuchali słów Jezusa z własnych ust Jego, dlatego zawsze i wszędy jednaż jest wiara we wszystkich: wiara zbudowana na gruncie mocnym, ręką samego Pana założonym, a przeto oparta na Nim samym, który go strzeże i pomocą swoją wspiera aż do skończenia świata. Tym więc sposobem biskupi, złączeni z Papieżem, gdy na soborze, lub bez soboru, spełniają zlecony im od Boga urząd kościelnego nauczania, czynią to w charakterze postanowionych od Pana świadków prawdy katolickiej, zawartej od początku w zleconym Kościołowi depozycie wiary, czy to wyraźnie – *explicite* – czy też w zarodzie tylko – *implicite* – tj. w premissach, swojego czasu, jak dąb z żołądzi, rozwinąć się mających; dlatego także biskupi, z Papieżem złączeni, są sędziami w rzeczach wiary, stanowiącymi o prawdziwym sensie i wykładzie Pisma świętego i świadectw Tradycji (Conc. Trid. sess. IV; Conc. Vatican. *De fid. cap. 2*);

dlatego wreszcie, tym samym, że są nieomylnymi świadkami i sędziami, są także nieomylnymi nauczycielami, i odpowiednim fundamentem pod nadprzyrodzoną w duszach ludzkich budowę wiary, która potem objawia się zewnętrznym wyznaniem. Taki więc jest katolicki proces wiary. Więc nie w charakterze zastępców czy pełnomocników, jakoby w imieniu diecezjan swoich, występują biskupi na soborze; bo oni są nauczyciele, a diecezjanie są uczniami ich; oni są sędziowie, a diecezjanie podlegają wyrokowi ich. Ani też świadectwem swoim obecną, w danej chwili, wiarę trzody swojej poświadczają, ale naukę pasterzy, przodków swoich, Ojców świętych, "aby" powiada Wincenty Leryneński (*Commonit.* c. 30, 33), "według wyroków tychże, starodawna święta wiara miała uroczyste stwierdzenie". Ani też na wielkości ich diecezji, albo na większym blasku szczególnego którego z nich stanowiska, polega znaczenie ich świadectwa i wyroku, ale na świadectwie dawnych, zwłaszcza jeśli apostoelskich, podań, które z sobą przynoszą, bo biskupi, powiada Tertulian (*De praescr.* c. 20, 32), "są przekazicielami nasienia apostoelskiego". "Tradycja apostoelska", mówi św. Ireneusz (*Adv. haer.* III, 2), "przez następstwo biskupów w Kościele się przechowuje"; to tylko, co oni jako podanie przynoszą, jest prawdziwym podaniem, "bo podanym przez tych, których rzeczą i zadaniem jest podawać". Ani też, wreszcie, na własnej ich nauce i doświadczeniu i bystrości i jakich bądź zaletach osobistych opiera się ważność ich sędziowskiego urzędu w rzeczach wiary; urząd ten nie odrzuca wprawdzie ludzkich także środków i pomocy, ale nie od tych ludzkich pomocy ma swoje w Kościele znaczenie, wszystkich wiernych do zgodzenia się obowiązujące, jedno od wyższego nadprzyrodzonego czynnika, którym jest dana mu od Chrystusa władza i obietnica, poręczająca nieomylność jego. Jak się ma rozumieć ta nieomylność? Dla jaśniejszego określenia jej, obaczmy naprzód, czym się różni od innego rodzaju nieomylności, który jest skutkiem *inspiracji*, czyli bezpośredniego i pozytywnego natchnienia od Boga, a który wyłącznie jest własnym Księgom świętym Starego i Nowego Przymierza. "Księgi te", mówi Sobór Watykański (I. c., cap. 2), "Kościół ma za święte, nie by ludzką tylko pracą powstały i ludzką powagą przyjęte były, ani też dlatego tylko, że Objawienie bez błędu w sobie zawierają, ale dlatego, że z natchnienia Ducha Świętego spisane, Boga samego mają autorem i, jako takie, Kościołowi zostały podane". Pierwotnie więc i właściwie Bóg sam jest autorem księgi natchnionej; nie w tej myśli, by sam ją napisał, ale że sam pobudził człowieka do napisania tego, co napisanym mieć chciał, i niczego innego, jedno co chciał; od Niego samego wyszła i pobudka i pomoc nadprzyrodzona ku spisaniu księgi. Różne

jeszcze, w granicach tego określenia, mogą być sposoby działania Ducha Świętego na piszącego: w pewnych księgach, mianowicie w proroczych i w dydaktycznych, osobne jeszcze daje pisarzowi świętemu bezpośrednie i nadprzyrodzone objawienie; w innych zaś, jakimi są księgi historyczne, gdzie treść i przedmiot już są pisarzowi wiadome, dodaje mu, prócz pobudki do pisania, tylko pomoc swoją w samym pisaniu, która go broni od błędu, w sposobie zaś przedstawienia rzeczy swobodę mu pozostawia (S. Thom. II 2 q. 175 a. 2; Bellarm., *De verb. Dis.* I, 15). Ostatecznie jednak przyczyną nieomyślności nie będzie i być nie może nic innego, jedno działanie Ducha Świętego, a skutkiem tego działania, uchylenie wszelkiej możliwości błędu od człowieka, w danym zakresie i celu nieomyślnością obdarzonego. Z tego dwojakiego względu, nieomyślność nauczania kościelnego schodzi się z inspiracją; w dalszych jednak punktach od niej się różni. Księgi święte, skutkiem inspiracji, są w zasadzie i w zupełności dziełem Ducha Świętego, autorem ich jest Bóg; wyroki zaś nauczającego urzędu kościelnego, mimo zapewnionej im nieomyślności, są w zasadzie i nasamprzód dziełem ludzkim, tylko że pomocą Ducha Świętego od błędu zabezpieczonym. W Księgach świętych, działanie Ducha Świętego ma charakter pozytywny, dodatni, skutkiem czego, według zdania, powszechnie między teologami przyjętego, cała treść Księgi, tak pod względem zdarzeń, które opowiada, jak i pod względem wyroków, które w sobie zawiera, powstaje z bezpośredniego natchnienia i za bezpośrednią pomocą Ducha Świętego (S. Hieron., *Praef. in Ep. ad Philem.*; S. Aug., *Ep.* 82 i *Contra Faust.*, II, 5; S. Thom., *Sum.* II 2 qu. 1 a. 1); w wyrokach powagi kościelnej przeciwnie, Duch Święty naprzód i bezpośrednio działa negatywnie, ujemnie, pozostawiając tych, do których wydawanie takowych wyroków z urzędu należy, własnej rozwadze, zastanowieniu i poszukiwaniu, a tylko błąd uchylając od nauki ich, o ile takową, jako należącą do wiary i obyczajów, do zbawienia potrzebną, a zatem i wszystkich obowiązującą, z urzędu ogłaszają. Stąd też nieomyślność, wynikająca z inspiracji, rozciąga się na całą treść i osnowę Ksiąg świętych, gdy, przeciwnie, nieomyślność nauczania kościelnego, jaką sprawuje broniąca od błędu pomoc Ducha Świętego, odnosi się tylko do nauki wiary i obyczajów. Taka bowiem pomoc Boska, ludzką działalność nieomyślnie wspierająca, dostateczną daje rękojmię należnego spełnienia zadania, na urząd kościelny włożonego, które wyłącznie się zasadza na strzeżeniu i ogłaszaniu objawionego już składu wiary, powierzonego mu przez Chrystusa. Prorocy zaś i Apostołowie byli powołani do ogłoszenia prawd, które Bóg przez nich dopiero światu objawiał; zacytujmy potrzebne im było

bezpośrednie natchnienie Ducha Świętego, aby przez nie poznali i w duchu oglądali tajemnice, których żaden umysł ludzki własną pracą dociec ani oglądać nie zdołał. Z tego się okazuje inne jeszcze, odrębne znamię nieomyślności nauczania kościelnego. Bóg, powiada Bellarmin (*De Rom. Pontif.* IV, 2), jako postanowił i obiecał cel, którym jest zachowanie całości i czystości wiary, tak też obiecał i środki, do tego celu wiodące. Lecz między tymi środkami naczelnę miejsce zajmuje pilne badanie i roztrząsanie dokumentów Objawienia i podań kościelnych, bo łaska nieomyślności nie znosi ludzkiej działalności, złożonego z ludzi urzędu kościelnego, ale raczej domaga się jej, jako warunku swego. Jako więc pewni jesteśmy niezmiennego po wszystkie czasy spełnienia się obietnicy Zbawiciela, tak również mamy i tę pewność, że nigdy nie chybią warunki, które koniecznie spełnienie się tej obietnicy poprzedzać powinny. Nie było też przykładu, by Kościół kiedy bądź, wobec heretyków, pozwolił na podawanie w wątpliwość wydanych przez sobory powszechne wyroków dogmatycznych, pod pozorem, że zgromadzeni na nich, jako sędziowie w rzeczach wiary, biskupi nie mieli należnej swobody, albo bez należytego przygotowania i zastanowienia wyrok swój wydali. Katolik wierzy w nieomyślność nauczania kościelnego dlatego, że Chrystus Pan ją obiecał; a spełnienie się tej obietnicy poręcza Opatrzność Boska, w szczególny sposób nad Kościołem czuwająca. *Jako rozdziały wód, tak serce królewskie w ręce Pańskiej* (Przyp. 21, 1). Bóg ma niezliczone ukryte drogi, którymi prowadzi serca ludzkie, nie tylko wolności ich nie znosząc, ale, owszem, z nią i przez nią cele swe boskie osiągając. "Kto w tę Opatrzność Boską, kierującą sprawy tej ziemi, nie wierzy, z tym", powiada św. Augustyn (*De utilit. cred.* c. 15), "próżna rzecz mówić jeszcze o religii". Tak więc, w najogólniejszym zarysie, organem i przedstawicielem nieomyślnego nauczania kościelnego są wszyscy biskupi Kościoła katolickiego, którym, jako następcom Apostołów, zlecono jest *nauczać wszystkie narody* (Mt. 28, 19), *ku budowaniu ciała Chrystusowego* (Efez. 4, 12), czyli, jednym słowem, Kościół nauczający. Zastosujmy teraz te ogólne zasady do naszego przedmiotu.

2. Wszelkie władze i zlecenia i obietnice, jakie otrzymali Apostołowie, dane im zostały od Pana nie inaczej, jedno łącznie z Piotrem i zależnie od Piotra; tak więc i episkopat katolicki nie inaczej, jedno w zgodzie i w zależności od Piotra, tj. od Stolicy Apostolskiej, jest organem nieomyślnego nauczania kościelnego; pod tym warunkiem tylko biskupi są nauczycielami Kościoła powszechnego, i mają udział w danych Kościołowi nauczającym obietnicach. Stolica Apostolska przeciwnie, ma zupełność władzy w Kościele, i dlatego jej

dany jest urząd nauczania całego Kościoła tak, jak jej przystoi jurysdykcja nad całym Kościołem; Papież, następca Piotra św., jest ojcem i nauczycielem wszystkich wiernych. Dlatego łaska nieomyślności własna jest nauczycielskiemu urzędowi jego, bo urząd ten jest narzędziem i drogą do ogłaszania prawdy, do obrony, do tłumaczenia, do strzeżenia jej od błędu, dla dobra i całości wszystkiego Kościoła. Dlatego Zbawiciel, oznajmując Piotrowi to zadanie i urząd jego w Kościele, uczynił to nie tylko w słowach, wyróżniających go od drugich Apostołów (Mt. 16, 18), ale nadto wyraźnie zaznaczył wyższość jego nad nimi, jako umacniającego w wierze, nad tymi, którzy przez niego mają być umocnieni (Łk. 22, 32); jako pasterza nad tymi, którzy przez niego mają być paszeni. Papież zatem, następca Piotra św., jest organem nieomyślności dogmatycznej, na mocy obiecanej urzędowi jego – o ile jest nauczycielem wszystkiego Kościoła – pomocy Ducha Świętego. Stąd też wyroki jego w rzeczach wiary, tym samym, że skutkiem wspierającej go pomocy Boskiej są nieomyślnymi, same przez się (*ex sese*) wiernych do zgodzenia się obowiązują, a nie wtedy dopiero, gdy do nich przystąpi uznanie i przyzwolenie episkopatu. Bo i biskupi są członkami Kościoła, zbudowanego na opoce Piotrowej, i oni także liczą się do tych braci, których Piotr umacnia, i do tych owiec, które Piotr pasie, lubo w stosunku do wiernych powierzonej każdemu diecezji, są także nauczycielami i pasterzami i sędziami, postanowionymi przez Ducha Świętego, aby rządili Kościół Boży, aby prawdy wiary przedstawiali i bronili, i, w moc urzędu swego, posłuszeństwa dla siebie żądali. Tak więc dwojaki mamy organ nieomyślnego nauczania kościelnego: episkopat Kościoła powszechnego i Stolica Apostolska. Jaki jest wzajemny tych dwóch organów stosunek? Łatwo rozwiązać to pytanie i wykazać cześć wszelkich, podnoszonych przeciw niemu, rozmyślnych, czy nierozmyślnych fałszywych wniosków i nieporozumień; chodzi tylko o postawienie kwestii w świetle właściwym. Nieomyślność Papieża, w dogmatycznych wyrokach jego, nie sprzeciwia się w niczym nieomyślności powszechnego episkopatu katolickiego; ale również byłby w błędzie, kto by sobie wyobrażał tę nieomyślność Papieża, jako wprost tylko i luźnie obok nieomyślności episkopatu stojącą, i zewnętrzny tylko i czysto przygodny z nią związek mającą. Byłoby to zgoła jednostronną i martwą, a zatem i prawdy w sobie nie mającą abstrakcją, kto by chciał dzielić żyjące ciało Chrystusowe, i członki odłączać od głowy, i głowę odrywać od członków, które jedenże Duch ożywia i jedenże dech żywota przenika, które, według obietnicy Zbawiciela, poręczającej Kościołowi jedność, jako znamię Boskości jego, nigdy nie mogą być rozdzielone; w takim oderwaniu, Kościół

byłby kadłubem, a nie ciałem żyjącym, a tym samym też nie byłby prawdziwym Kościołem. Organicznie, a nie mechanicznie, należy rozumieć związek łączący biskupów z Papieżem: nie stoją oni jeden obok drugiego, ale są jeden w drugim, tj. Papież, jako głowa, w żyjącej jedności wiary z członkami, czyli z biskupami, i tym samym przedstawiający w osobie swojej Kościół powszechny; i podobnie, biskupi, jako członkowie, złączeni z głową, z Papieżem, i jednymże Duchem ożywieni, i tylko w tej jedności z głową żyjący, bo odłączeni od niej, byliby umarli. Jest to zatem jedna i taż sama, wszystkiemu uczącemu ciału Kościoła obiecana od Zbawiciela łaska nieomyślności, która zarówno się objawia, bądź w orzeczeniu Stolicy Apostolskiej, łącznie z biskupami, na soborze lub bez soboru wydanym, bądź w wyroku Papieża, jako "ojca, nauczyciela i sędziego w rzeczach wiary", jeszcze przed zwołaniem soboru, lub zgodzeniem się drugich biskupów, ogłoszonym; jedna i taż sama łaska nieomyślności, w obu przypuszczeniach, zarówno broni od błędu oznajmiony wszystkiemu Kościołowi, i wszystek Kościół obowiązujący artykuł wiary; bo, w obu przypuszczeniach, z jednejże zasady nieomyślność ta wynika i na jednymże fundamencie się opiera, tj. na nadprzyrodzonym, przez Chrystusa i Ducha Jego rządzie i kierunku Kościoła, a zatem też nasamprzód, głowy Jego, i widomego Namiestnika Chrystusa. Można zatem robić różnicę między nieomyślnością Papieża a nieomyślnością soboru, ale dwie części tego rozróżnienia niezupełnie sobie odpowiadają, bo może być Papież bez soboru, ale sobór bez Papieża nie jest soborem. Nieomyślność Papieża nie jest to nic innego, jedno nieomyślność Kościoła; Papież dlatego tylko i o tyle tylko posiada nieomyślność, że i o ile Kościół ją posiada. I nawzajem, nieomyślność Kościoła jest to nieomyślność Papieża, głowy Kościoła, którego słuchając, społeczność wiernych zawsze pozostanie wolną od błędu. Bo nie dwie nieomyślności Pan obiecał Kościołowi, ale jedną, której przedstawicielem może być zarówno bądź głowa sama, bądź głowa z członkami, tj. z biskupami, na soborze czy bez soboru z nią złączonymi. Taż sama Opatrzność Boska, która Kościół broni od błędu, tym samym właśnie broni od błędu głowę Kościoła, najwyższego Pasterza, któremu zlecono jest wszystkim owcom podawać paszę czystej nauki. Jako z jednejże duszy, ciało ożywiającej, pochodzi wszystka rozmaitość czynności życia organicznego, tak jedenże Duch ożywia i przenika duchowne ciało Chrystusa, którym jest Kościół, i bądź przez głowę samą, bądź przez głowę, w połączeniu z przedniejszymi członkami, którymi są biskupi, sprawuje czynność zasadniczą życia kościelnego, tj. ogłoszenie prawdy, a odrzucenie błędu. Nieomyślność więc Papieża i nieomyślność Kościoła nauczającego nie są to dwie rzeczy, jedna drugą

wyłączające, ale raczej jedną drugą w sobie zawierające, nie jedna obok drugiej, ale raczej jedna w drugiej istniejące. Kościół, w całej powszechności członków swoich, i nauczających i nauczanych, i biskupów i świeckich, jest *filarem i utwierdzeniem prawdy* (I Tymot. 3, 15) i nie może podlegać błędowi; i dlatego, aby takim był, nieomylność obiecana jest całej powszechności Kościoła nauczającego, przez który prawda ma się przechowywać w czystości. A ten Kościół nauczający, dlatego właśnie że ma być stróżem nieomylnym całości wiary, w nauczaniu swoim odnosić się ma do tego, który umacnia braci, do najwyższego pasterza i nauczyciela, od którego samiż nauczyciele pojedynczych kościołów uczyć się mają, do kamienia węgielnego, na którym wspierając się, stają się filarami kościołów swoich. Tak więc nieomylność wspólna jest i całemu Kościołowi, i powszechności biskupów, i najwyższej głowie Kościoła, ale na różny sposób. Ani pojedynczy wierny nie przedstawia całego Kościoła, ani pojedynczy biskup całego episkopatu katolickiego; ale Papież w osobie swojej przedstawia w zupełności i posiada papiestwo; najwyższa zwierzchność Kościoła w osobie jego występuje jako konkretna rzeczywistość. Stąd też nieomylność, obiecana najwyższej głowie Kościoła, jego osobie się należy i do niej przywiązana jest; sam tylko Papież w osobie swojej ma zlecony sobie naczelny urząd nauczania, i dlatego też sam w osobie swojej opatrzony jest darem nieomylności; gdy, przeciwnie, pojedynczy biskup nie inaczej, jak w połączeniu z całym episkopatem ma władzę nauczania całego Kościoła, a zatem i odpowiedni tej władzy dar nieomylności. Z pewnego więc względu słusznie można nieomylność Papieża nazwać osobistą, tj. w takim znaczeniu, że najwyższa władza nauczania, z przywiązanym do niej darem nieomylności, Papieżowi dana jest we własnej jego osobie, nie zaś w związku z innymi, albo w zależności od innych, jak ją mają biskupi, nie każdy z osobna, ale tylko wszyscy razem w jedności z Papieżem. Ale dar ten nieomylności dany jest Papieżowi nie dla korzyści i pożytku własnej jego osoby, jedno dla dobra i posługi Kościoła; stąd też Kościół dar ten zowie *charyzmatem*, *gratia gratis data* (zob. Conc. Vatican. *Const. de Eccl.* cap. IV; I Piotr. 4, 10. I Kor. 12, 4), tj. łaską, daną dla pożytku innych; zatem i dar ten nie chroni od błędu osoby Papieża, o ile jest osobą, ani tym bardziej jeszcze nie czyni jej bezgrzeszną. Nie sama bezwzględnie osoba Papieża jest nieomylną, bo gdyby tak było, ponieważ Papież zawsze i we wszystkim, co mówi lub czyni, jest osobą, zawsze też i we wszystkim byłby nieomylnym. Z tego więc względu dar nieomylności nie może się zwać osobistym. Nieomylność obiecana jest urzędowi, który Papież w osobie swojej piastuje; obiecana jest osobie

urzędowej, a nie osobie prywatnej: *Non enim*, mówi Melchior Canus (*De loc. theol.* VI, 8), *fides interior Rom. Pontificis Ecclesiae est necessaria, nec illius occultus et privatus error Ecclesiae nocere posset. Quapropter non est necesse, ut interioris fidei conservatione Rom. Pontificibus Deus semper assistat.* A nadto i urzędowi nieomyślność obiecana jest w pewnych tylko warunkach i zdarzeniach, tj. wtedy tylko, kiedy Papież sprawuje swój urząd najwyższego sędziego w rzeczach wiary, do całego Kościoła się odnoszących; żadną więc miarą ta nieomyślność nie jest stanem habitualnym, ani osobistym, wciąż trwającym przymiotem Papieża. Nie można też zwać jej cudem, we właściwym tego słowa znaczeniu, jak podobnie i nadprzyrodzona skuteczność sakramentów nie zowie się u teologów cudowną; cud bowiem jest zdarzeniem, przechodzącym zwykły porządek natury; gdy przeciwnie, skuteczność łaski Boskiej, bądź w nauczaniu wiary, bądź w szafowaniu sakramentów, należy do zwykłego biegu ustanowionego przez Chrystusa porządku nadprzyrodzonego.

3. W takim to, jak je powyżej objaśniliśmy, znaczeniu, Sobór Watykański przypisuje Papieżowi nieomyślność: "gdy mówi *ex cathedra*, tj. gdy sprawując swój urząd powszechnego chrześcijan Pasterza i Nauczyciela, wedle najwyższej swej powagi apostołskiej, naukę jaką wiary lub obyczajów, jako przez wszystkich Kościół zachowywać się mającą, orzeka" (*Conc. Vatic. Const. de Eccl. cap. IV*). Miano to *ex cathedra* jest tylko konkretnym wyrazem, oznaczającym wyrok najwyższej władzy i powagi nauczającej, której orzeczenie, w rzeczach wiary i obyczajów, wszystkich Kościół do zgodzenia się i posłuszeństwa obowiązuje. Kościół tak samo przyjął ten wyraz, powszechnie używany przez teologów, dlatego, że najodpowiedniej wyraża prawo i fakt, tak dawno jak Kościół sam istniejące, jak w innych czasach przyjął i dogmatycznie zatwierdził inne podobnie wyrazy, np. wyraz *consubstantialis* (ὁμοούσιος), *transsubstantiatio*, *forma corporis* itp. Ale i wyraz sam *ex cathedra* nie jest nowy. Św. Cyprian w wielu miejscach mówi o *katedrze*, albo o *jedynej katedrze Piotrowej* (*Epist.* 43, 5; 59, 14; 55, 8; 75, 17); tak samo św. Optat Milewitański (*Contra Parmen.* II 2, 3, 5, 6), św. Hieronim (*Epist.* 15 ad Damas.; *Epist.* 97 ad Pammach.), św. Augustyn (*Ep.* 53 ad Generos.; *Psalm. c. Donat.*), Prudencjusz (*Peristeph.* XI, 31) i wielu innych Ojców używają na przemian tegoż wyrazu, albo równoznaczających: *Sedes Petri*, *Locus Petri*, – stolica, miejsce Piotrowe. Lecz kto mówi o katedrze, cóż innego może mieć na myśli, jedno że zajmujący ją mówi z niej i naucza – *loqui ex cathedra*? I to "zgadzanie się z katedrą Piotrową", którego konieczność i obowiązek Ojcowie tak często zalecają, w jakież inny sposób może mieć miejsce, jedno przez poddanie się wyrokom, z tej

katedry pochodzącym? Z tego już łatwy wniosek, co należy rozumieć przez ten wyraz: *Locutio ex cathedra*, i jakie są warunki wyroków papieskich, które się tą nazwą oznaczają. *Locutio*, albo *definitio dogmatica ex cathedra*, jest to wolne, bez żadnego przymusu wydane dogmatyczne orzeczenie Papieża, w kwestii, odnoszącej się do wiary lub obyczajów, a wydane z zamiarem zobowiązania wszystkich wiernych do zupełnego, i w zewnętrznym wyznaniu i w sercu, na takowe orzeczenie zgodzenia się (zob. Bellarm., *De Rom. Pont.* IV, 3; Suarez, *De fide*, disp. V, 8; Ballerini, *De vi et rat. primat.* XV, 24). O ile więc jest rzeczą pewną, że tylko takie orzeczenie dogmatyczne, wszystek Kościół obowiązujące, nosi na sobie charakter *locutionis ex cathedra*, o tyle też z drugiej strony nie masz wątpliwości, że i w razie opuszczenia pewnych formuł zewnętrznych, jak np. zagrożenia klątwą sprzeciwiającym się itp., orzeczenie takie charakteru swego nie traci, jeśli skądinąd wyrażony w nim jest, w jaki bądź sposób, jasno i niewątpliwie zamiar Papieża, zobowiązania całego Kościoła do zgodzenia się i posłuszeństwa. (Zob. Ballerini l. c., not. 1). Nie chodzi tu o tę lub ową formę, ale tylko o jakie bądź jasne i niewątpliwe wyrażenie woli Papieża, iż na mocy urzędu swego i władzy, jako najwyższy Pasterz Kościoła, zamierza i chce wydać wyrok, wszystkim wiernych obowiązujący. Z tej więc zasady, według powszechnej nauki teologów, nie mogą się poczytywać za wyroki *ex cathedra*: 1) proste rozkazy papieskie, do pewnych tylko zdarzeń i okoliczności się odnoszące; 2) sądy o pojedynczych osobach; 3) deklaracje i odpowiedzi papieskie na zapytania, przez biskupów lub innych do Stolicy Apostolskiej zanoszone (Melch. Canus, *Sum. theol.* VI, 8; Bellarm. l. c., IV, 14), chociażby nawet tyczyły się rzeczy do wiary należących; 4) wszelkie dekry papieskie, odnoszące się do karności, jako mające na celu nie prawdy wiary i obyczajów, ale tylko zewnętrzny rząd i porządek kościelny; 5) wszelkie zdania i wnioski, ustnie czy na piśmie wypowiedane przez Papieża, w formie czysto naukowej i w charakterze osoby prywatnej (Bened. XIV, *De syn. dioec. praef.* VI, 8; Melch. Canus l. c.); 6) na koniec, co się rozumie samo przez się, nie jest wyrokiem *ex cathedra* samo tylko zaniechanie wydania takowego, gdyby mianowicie Papież, w sporze wprost wiarę obchodzącym i stanowczego rozstrzygnięcia wymagającym, poprzestał tylko na nakazaniu milczenia obu stronom, jak to miało miejsce w smutnej sprawie Honoriusza I (zob.), tylokrotnie, w dobrej czy w złej wierze, jako argument przeciw nieomyślności Papieża powoływanej (zob. *Gutachten der theol. Facultät der Jul. Maximil. Universität Würzburg*, 1869, p. 46 i nast.; Ballerini l. c., c. 15). Lecz cośmy wyżej powiedzieli o orzeczeniach soborowych, to również w zupełności tyczy się i dogmatycznych wyroków

papieskich. Każde orzeczenie soborowe następuje nie inaczej, jak po uprzednim roztrząśnieniu i sprawdzeniu tradycji kościelnej; jest to powinność kościelnego urzędu nauczającego, w sumieniu obowiązująca, jest to norma i prawo postępowania jego. Ale jak z jednej strony wierni zawsze przypuszczać powinni, że Kościół, przed każdym orzeczeniem swoim, tę powinność i ten warunek spełnił, tak z drugiej strony, dochodzić rzeczywistego spełnienia ich nie mogą; z czego samo przez się wynika, że spełnienie czy niespełnienie tego warunku nie może stanowić odpowiedniego kryterium prawomocności jakiego bądź, czy to soborowego, czy papieskiego orzeczenia. Zawsze więc Papieże tak będą postępować, jak dotąd postępowali. "Wedle różnych potrzeb czasów i okoliczności, bądź zwołując sobory powszechne, bądź zasięgając zdania Kościoła, po wszystkim świecie rozprzestrzenionego, bądź synodów miejscowych, bądź innych, jak je Opatrzność Boska podawała, pomocy używając, orzekali i do wierzenia podawali to, co z Pismem świętym i z podaniami apostołskimi przy pomocy Boskiej zgodnym być poznali" (Conc. Vatic. *Const. de Eccl.* cap. IV). Lecz pewnego i ściśle określonego prawa, którego by w postępowaniu swoim trzymać się był zobowiązany, jak nie masz dla soboru, tak również nie masz i dla Papieża, bo rozmaite są sposoby i drogi, które mu Opatrzność Boska podać i wskazać może, ku poznaniu w danym razie i orzeczeniu prawdy. Kościołowi dość tego, jeśli wie, że Papież wydał swój wyrok bez przymusu i z zastanowieniem, bez czego żaden czyn człowieka nie może być aktem ludzkim, a zatem też nie może mieć siły obowiązującej dla drugich; ale przepisywać mu jakie bądź zewnętrzne prawa i warunki, których by w wydawaniu wyroków swoich trzymać się powinien, tego Kościół nie może, ani też nawet żadnego zgoła nie miałby prawa do tego, skoro Piotr św. otrzymał obietnicę nieomyślności, niezależnie od żadnych, jakich bądź ze strony Kościoła warunków (zob. Suarez, *De fide*, disp. V, sect. 1, n. 11). Ani to zatem nie może być zasadą do osądzenia autentyczności wyroku *ex cathedra*, by Papież przedtem, jak chcieli niektórzy, zasięgnął zdania synodu rzymskiego, albo kolegium kardynalskiego, albo przynajmniej przybocznych teologów swoich (zob. Benettis, *Privileg. D. Petri vindic.* vol. I, p. 3...). Jeśli Papież, jak zawsze to czynił i, wedle możliwości, zawsze czynić będzie, zasięga w takich razach zdania Kościoła rzymskiego, czyni to dla uczczenia jego, iż jest Kościołem następcy Piotra św.; wszakże nieomyślność wyroku, przez Papieża wydanego, nie będzie skutkiem rady tego, lub innego jakiego bądź Kościoła, ale jedynie skutkiem obietnicy Boskiej, danej Głowie Kościoła (zob. Phillips, *Kirchenrecht*, II, p. 339). Bóg, jako obiecał to, co jest celem, tak też obiecał tym

samym środkiem, do osiągnięcia celu tego potrzebne, i nic by nam to nie pomogło, że wiemy, iż Papież jest nieomylnym, ile razy bez przymusu i z zastanowieniem wyroki swoje stanowi, gdybyśmy zarazem nie wiedzieli, że Opatrzność Boska, na mocy samejże obietnicy swojej, nigdy tego nie dopuści, by Papież kiedy bądź miał wydać wyrok swój bez zastanowienia (zob. Bellarm. l. c., IV, 2; Ballerini l. c., cap. 15). Podstawą i miarą wiary naszej i pewności o nadprzyrodzonej i nieomyślnej prawdzie każdego orzeczenia dogmatycznego, czy to wydanego przez sobór powszechny, czy przez Papieża, jest *jedynie i wyłącznie* moc i mądrość Boska, która, wedle obietnicy swojej, tę nieomyślność sprawuje; ludzka działalność, do orzeczenia tego się przyczyniająca, jest tylko *narzędziem*, całkiem poddanym onej pierwszej i najwyższej Przyczynie, i przez nią kierowanym i rządzonym. Jako na soborze, nie dłuższe czy krótsze trwanie obrad wstępnych, ani większa czy mniejsza liczba biskupów obradujących, nadaje zapadłemu wyrokowi siłę jego nadprzyrodzoną i dogmatyczną wagę, wszystkim Kościołom do zgodzenia się obowiązującą, tak samo jest i z wyrokiem papieskim *ex cathedra*. Wszelkie, jakie kiedy bądź, dawniej i za czasów naszych, przeciw nieomyślności papieskiej podnoszone wątpliwości i obawy, – ze względu na możliwe w każdym człowieku, a więc i w Papieżu, ludzkie skłonności i namiętności, i stosunki i okoliczności, albo nawet i fizyczne cierpienia i choroby, mogące w danym razie ujemnym wpływem swoim zaciemnić umysł i skrzywić sąd jego, a tym samym i błędny nadać kierunek postanowieniom i wyrokom najwyższej w nauczaniu Kościoła powagi jego, – nie z innego źródła wypłynęły, jedno z braku wiary, albo należnego zrozumienia łaski Bożej, która, jak uczy Kościół, mocna jest, "choćby nawet oporną wolę naszą do Boga pociągnąć" (*Secreta Missae Dom. IV p. Pent.*). Zwycięska i wszelkie zawady pokonywająca moc łaski Bożej, jako duszę przejrzaną niechybnie doprowadza do zbawienia (S. August., *ad Simplic.* I, 2; *De corrept. et gratia*, XIV, 45; XII, 38), tak również najwyższego Pasterza Kościoła, wedle obietnicy Zbawiciela, nie wbrew wolnej woli jego, ale z nią i przez nią, za pomocą zrząceń zewnętrznych i wewnętrznych natchnień, niechybnie doprowadza do prawdy. "Bo któż", powiada św. Augustyn (*De corrept. et gratia*, VIII, 17), "śmiałyby twierdzić, że wiara Piotra, pomimo modlitwy Chrystusa, by nie ustała, byłaby jednak ustała, gdyby Piotr był chciał, aby ustała, tj. gdyby był nie chciał wytrwać aż do końca? jak gdyby Piotr w jaki bądź sposób inaczej chciał, niż Chrystus za nim prosił, aby chciał? Bo któż tego nie rozumie, że wtedy byłaby ustała wiara Piotra, gdyby była ustała ta wola, którą wierny był, a przeciwnie, że wytrwać miała, skoroby też wola wytrwała?"

Ale iż wola przygotowywana jest od Pana, dlatego nie mogła być próżną prośbą Chrystusa za nim. Kiedy więc prosił za nim, by nie ustała wiara jego, o cóż innego prosił, jedno o to, by miał w wierze wolę najwolniejszą, i najmocniejszą, i niczym niezwyciężoną, i najwytrwalej stateczną?" (zob. Melch. Canus l. c., V, p. 133). Nie wszystkie jednak wywody i objaśnienia, bądź w orzeczeniu soborowym, bądź w dogmatycznej konstytucji papieskiej zawarte, są artykułem wiary, w ścisłym znaczeniu tego słowa, wszystkich wiernych obowiązującym. Właściwym dogmatem jest tylko samo orzeczenie, nie zaś motywa onegoż i dowodzenia (zob. Veronius, *Regula fidei*, § 4, n. 5). "W wyrokach papieskich", powiada Melchior Canus (l. c., VI, 8), "dwie rzeczy nasamprzód rozróżnić należy: samą myśl oraz brzmienie wyroku i wyjaśnienie powodów onegoż. Papież, gdy z Apostolskiej Stolicy swojej orzeka prawdę wiary, w samym tylko wyroku swoim nie podlega błędowi. Powody zaś, jakie przytacza, jeśli nie są przekonujące, tym bardziej więc, jeśliby były niecałkiem odpowiednie albo niejasne, słusznie możemy pominąć. Bo nie motywa Papieża podajemy za nieomyłne, ale tylko orzeczenie jego. Ojcowie także na soborach nie zawsze przywodzą argumenta, żadnego zaprzeczenia nie dopuszczające, ale nieraz poprzestają na dowodach, branych z analogii i prostego tylko prawdopodobieństwa. Chociażby więc Papież nawet się i omylił kiedy, w sposobie dowodzenia i w motywach swoich, i tak jeszcze daleko stąd do wniosku, by taka omyłka jaki bądź czyniła uszczerbek najwyższej powadze apostolskiego urzędu jego" (cf. *ibid.*, V, 5; Bossuet, *Defensio declarat. cleri Gallic.* I 3, 1). Tak podobnie nieraz Papieże wydają pisma i listy do pewnych osób, w których roztrząsają kwestie, tyżące się wiary i obyczajów, i odnośne do nich dają rady, upomnienia, przestrogi, nagany, nie zamierzając jednak stanowić przez to wyraźny i cały Kościół obowiązujący wyrok dogmatyczny (Melch. Canus l. c., VI, 8). Nie przeczymy jednak, że mogą w pewnych wypadkach powstać wątpliwości, czy i jak dalece to lub owo postanowienie papieskie ma charakter istotnego wyroku *ex cathedra*, a zatem i odpowiednią temuż charakterowi moc powszechnie obowiązującą. Ale tego rodzaju wątpliwości mogą się również zdarzyć i co do orzeczeń soborowych, jak np. po dziś dzień trwa wątpliwość, jeszcze nierozstrzygnięta, czy wydana na Soborze Florenckim przez Eugeniusza IV *Instructio ad Armenos*, w tym, co stanowi o materii i formie sakramentów, ma się poczytywać za orzeczenie dogmatyczne, czy też tylko za przepis, podający prawidła praktyczne. Lecz w takich wątpliwościach i sporach dostateczną do rozwiązania ich zasadę podaje bądź powszechna zgoda Kościoła, bądź ogólna opinia teologów, bądź szczególnie

samoż w materii spornej postępowanie Stolicy Apostolskiej (zob. Tanner, *De fide*, IV, dub. 6).

4. Przedstawwszy w powyższych objaśnieniach rzeczywiste, w myśl dogmatycznej konstytucji Soboru Watykańskiego, znaczenie i rozciągłość nieomylności papieskiej, zbieramy teraz w krótkości dowody, bądź z Pisma świętego, bądź z Tradycji, na których się ten dogmat opiera.

1. Nieomylność wypływa naturalnym następstwem z obietnic, danych Piotrowi i następcom jego. W nieomylnym nauczaniu objawia się najwyższa władza Stolicy Apostolskiej tak samo, i więcej jeszcze, jak w rządzeniu; bo skoro na prawdzie wiary mu podawanej zbudowany jest Kościół, zatem rzecz jasna, że pierwszeństwo w nauczaniu musi być nieodzowną i najprzedniejszą częścią i czynnikiem najwyższej władzy, danej Głowie Kościoła: *Ipsa autem Apostolico primatu*, mówi Sobór Watykański (l. c., Cf. Schulte, *Quellen des Kirchenrechts*, p. 85... 98...), *supremam quoque magisterii potestatem comprehendit*. Kiedy więc Piotr jest fundamentem Kościoła (Mt. 16, 18), tym samym też zachwiać się nie może, tj. zbłądzić w wierze; inaczej upadłaby cała, wsparta na tym fundamencie budowa Kościoła. Wiara jest żywotną zasadą Kościoła, zachowanie wiary w czystości – pierwszym i najwyższym zadaniem jego, bo on jest filarem i utwierdzeniem prawdy. Dlatego więc Kościół jest niezwyciężony, że jest nieomylny; a niezwyciężonym staje się przez fundament, na którym jest zbudowany, którym jest Piotr. Z czego się okazuje, że Piotr jest ustanowionym przez Pana niewidomego Sprawcą i Głową Kościoła, pośrednikiem i narzędziem ku utrzymaniu nieomylności Kościoła, że zatem sam jest nieomylnym. "Dlatego jesteś błogosławiony", powiada św. Leon Wielki Papież (*Serm. IV, 2*), tłumacząc słowa Zbawiciela do Piotra, "iż Ojciec mój nauczył cię, a nie ludzkie cię zawodzi mniemanie, ale niebieskie natchnienie oświeca; nie ciało i krew oznajmiły tobie, ale Ten, którego ja jestem Synem Jednorodzonem. A ja powiadam tobie, tj. jako Ojciec mój objawił tobie Bóstwo moje, tak ja objawiam tobie pierwszeństwo twoje: Tyś jest Piotr, tj. jako ja jestem opoka niewzruszona, ja fundament, oprócz którego żaden innego położyć nie może, tak i ty jesteś opoką, bo moją siłą jesteś umocniony, tak, iż co mnie jest własnym, wedle przyrodzonej mocy mojej, to tobie także jest wspólnym, przez uczestnictwo we mnie. Na tej mocy, powiada, zbuduję wieczny przybytek, i sięgająca do nieba wysokość Kościoła mego na stałości tej wiary się wzniesie. Tym sposobem więc Kościół tak jest od Boga mocą uzbrojony, iż ani skażenie heretyckie, ani pogańskie niedowiarstwo zwalczyć go nie mogą". A na innym

miejscu: "Tęż stałość wiary, którą Pan w Piotrze Apostole pochwalił, Piotr przekazał i na następców swoich; jako więc trwa, co Piotr w Chrystusie uwierzył, tak również trwa, co Chrystus w Piotrze ustanowił" (*Serm.* III, 2). "Pozostaje więc zrządzenie Prawdy wiekuistej, i Piotr, trwając w otrzymanej od Pana stałości opoki, nigdy odtąd steru Kościoła nie opuścił" (ib. 3). "Dlatego w Piotrze stałość wszystkich się umacnia, i pomoc łaski Bożej w ten sposób jest zrzządzona, że moc, przez Chrystusa użyczona Piotrowi, przez Piotra Apostołem się udziela" (ib. IV, 3). "Piotra więc wyznanie jest fundamentem, i stałość jego – stałością opoki, której żaden cios nie wzruszy" (ib. III, 3). Na tym jednym zbudowany jest Kościół, i od tego fundamentu żadnemu się odłączać nie wolno, bo "przez to tylko mogły powstać herezje, że biskupowi posłuszeństwa zaniechano" (S. Cypr., *Epist.* 55, 73), bo tylko w społeczności z nim wiara "przez wszystkich" (S. Iren., *Adv. haer.* III, 2) się zachowuje. Piotr jest najwyższym pasterzem, któremu wszystka trzoda, owce zarówno jak i baranki, powierzona jest, aby ją pasał (Jan. 21, 15...). "Wielu było Apostołów", powiada św. Augustyn (*Serm.* 46, 13), "ale jednemu tylko powiedziano jest: Paś baranki moje. Tak to Pan, w jednym Piotrze, jedność przekazał". A jako pasterz, winien przede wszystkim paść trzodę Pańską paszą zdrowej nauki: *Evangelizare, pascere est*, mówi św. Bernard (*De consid.* IV, 3), i chronić ją od jadu nauki fałszywej; owce zaś, nad którymi Piotr, z ustanowienia Chrystusowego, urząd pasterski otrzymał, winne służyć głosowi jego i iść za wodzą jego, inaczej same siebie wyłączają z owczarni (Jan. 10, 4. 16). Wszyscy zatem winni z Piotrem zgadzać się w wierze; i dlatego wiara Piotra jest nieomylną, inaczej bowiem ani by sam nie miał prawa paszenia owiec, ani by owce nie mogły spełniać względem niego powinności posłuszeństwa. Za Piotrem prosił Pan, aby nie ustała wiara jego, i do Piotra odsyła braci, aby od niego brali umocnienie w Wierze (Łk. 22, 32). Lecz na to, aby Piotr mógł umacniać wiarę braci, potrzeba nasamprzód, by w nim samym nigdy się nie zachwiała, ale pozostawała w sile nigdy niespożytej i w niczym nie zamąconej jasności. "Wszystkim Apostołem groziło niebezpieczeństwo pokusy; wszakże o Piotrze Pan osobne ma staranie, i w szczególności za Piotra wiarę prosi, jakoby tym pewniej była zabezpieczona stałość drugich, gdy Książęcia Apostołów umysł będzie niezwyknięty" (S. Leo, *Sermo* IV, 2). "Któż o tym wątpić może, że mocą tej modlitwy Chrystusa, którego Ojciec *zawždy wysłuchywa* (Jan. 11, 42), Piotr otrzymał wiarę niewzruszoną i niezwykniętą, mocną nie tylko prostych wiernych umacniać, ale i braci, Apostołów i pasterzy trzody, a tym samym zapobiec temu, by nie byli przesiani od czarta? Słowa te dziwnie się schodzą z tamtymi, gdzie Pan

mówi: *Tys jest Piotr* itd.; tj., imię twoje Szymon zamieniłem ci na imię Piotra, dla oznajmienia tej stałości, którą tobie udzielię, nie tylko dla tych, tu obecnych, ale dla wszystkiego Kościoła mego, bo na tej opoce zbuduję go. Ciebie w szczególniejszy i wyższy sposób uczynię ogłosicielem tej wiary, przez którą staniesz się fundamentem Kościoła, tak iż bramy piekielne nie przewyżczą go. Nie jest to więc nic innego, jedno to samo, co tutaj mówi Chrystus: *Oto szatan pożądał was* itd. Za Piotrem w szczególności, jego samego wymieniając, prosił Pan, nie iżby nie dbał o drugich, ale raczej dlatego, że przez umocnienie głowy, jak Ojcowie święci wykładają te słowa, chciał członki zabezpieczyć. Dlatego mówi: *prosiłem za tobą*, nie: *prosiłem za wami*. Potrzeba, by w Kościele zawsze był Piotr, aby umacniał braci. I tym potrzebniejszą była ta powaga jego między następcami Apostołów, że wiara ich nie tak jest mocną, jak była wiara Apostołów" (Bossuet, *Médit. sur l'Évang.* 70). "Ponieważ jesteś Książęciem Apostołów", tak tłumaczy Teofilakt słowa Zbawiciela (*Comment. in Mat.* 16, 18), "przeto umacniaj drugich; tobie bowiem tak przystało, gdyż jesteś po mnie opoką i fundamentem Kościoła". "Bądź", tak tłumaczy św. Cyryl Aleksandryjski (Opp. ed. Migne I, 72, p. 916), "bądź siłą i nauczycielem tych, którzy przez wiarę do mnie przychodzą". "Waszej władzy apostoelskiej", pisze św. Bernard do Innocentego II Papieża (*Epist.* 191), "winniśmy donosić o powstających w królestwie Bożym niebezpieczeństwach i zgorzeniach, szczególnie o takich, które dotyczą się wiary; bo godna jest, by szkody wiary tam były naprawiane, gdzie wiara nie może ucierpieć uszczerbku. A tenci jest przywilej tej stolicy. Bo komuż innemu było kiedy powiedziano: *Jam prosił za tobą* itd.? Dlatego też do następcy Piotra zanosi się to żądanie: *Umacniaj braci*". Tylko nieomylny nauczyciel wiary może umacniać w wierze, tylko do nieomylnego mogą bracia udawać się po umocnienie.

2. Na tych jasnych wyrokach Pisma św. opiera się jednozgodne Ojców świętych świadectwo. Św. Ireneusz, w ustępie powszechnie znanym (*Adv. haer.* III, 2), któremu żadne dotąd, choć po wiele razy podejmowane, wykrętne tłumaczenia siły jego odebrać nie zdołały, zgodność z Kościołem w Rzymie, przez Piotra i Pawła Apostołów ugruntowanym, dla przedniejszej zwierzchności jego, *propter potiorem principalitatem*, podaje za zamię wiary katolickiej. "Piotr", tak mówi Orygenes (*Hom. V in Exod.*), "jest fundamentem i opoką niewzruszoną, na której Chrystus zbudował Kościół swój". "Na Piotrze", powiada św. Cyprian, "jeden Kościół od Chrystusa Pana w początku i w zasadzie swojej, *origine et ratione*, założony jest" (*Epist.* 73, 79); "z niego zatem pochodzi jedność kapłaństwa" (*Epist.* 55); "dlatego i Kościół rzymski jest

korzeniem i łonem macierzyńskim Kościoła katolickiego" (*Epist.* 45), "do którego błąd w wierze nie może mieć przystępu" (*Epist.* 59). Zgadzać się ze Stolicą Apostolską, znaczy u niego toż samo, co zgadzać się ze wszystkim Kościołem katolickim (*Epist.* 52); bo jako jeden jest Bóg i jeden Chrystus, tak też jeden tylko jest Kościół i jedna stolica wiary, przez słowo Pańskie na Piotrze zbudowana (*Epist.* 43). I przeciwnie, odłączonym być od Rzymu, znaczy toż samo, co odłączonym być od czystości nauki katolickiej i apostolskiej. "Piotrowi", tak pisze św. Optat Milewitański (*Contra Parmen.* II, 2), "dana jest biskupia stolica w Rzymie, aby na tej jednej stolicy jedność wszystkich się zachowywała, aby drudzy Apostołowie nie stawiali każdy swojej dla siebie stolicy, aby odszczepieńcem i grzesznikiem był, kto by przeciw tej jedynej stolicy inną stolicę wznosił". "Ta jedyna stolica, jest to najprzedniejszy z darów, jakie Kościół posiada". "W osobie więc Papieża Syrycjusza, który z nami jest, wszystek okrąg ziemi pozostaje w związku jedynże społeczności" (*ib.* II, 3). Ta stolica rzymska jedyna jest w rodzaju swoim, *Cathedra singularis* (*ib.* II, 2), *Cathedra unica* (*ib.* II, 3). Tak więc, i według św. Cypriana i według św. Optata, jedna tylko stolica, tj. stolica Piotrowa przedstawia urząd powszechnego w Kościele nauczania, tak jak w każdej diecezji jeden tylko biskup jest najwyższym przedstawicielem nauczania kościelnego. Przez tę jedną stolicę zapewniona jest i na niezachwianym gruncie oparta jedność całego Kościoła, tak jak w każdej diecezji rękojmią jedności w wierze jest powaga nauczająca biskupa. W tej stolicy jest szczyt wszelkiej powagi w rzeczach wiary: *culmen auctoritatis* (S. August., *De utilit. cred.*, n. 17), *culmen apostolicum* (Bonifac. I, *Ep.* 15, ap. Coustant, 1042), *arx sacerdotii* (*id.* *Ep.* 4, ap. Coustant, 1019); kto od niej odstępuje, sam siebie odcina od religii chrześcijańskiej: *fit christianae religionis extorris* (*id.* *Ep.* 14, ap. Coustant, 1037); stąd też w niej tylko i przez nią jedność i czystość wiary. Na tej powadze wiary, jako na mocnej podporze się wspierając, wstępujemy do Boga (S. Aug. I. c.), bo tak mocną jest ta podpora, że samychże Ewangelii przez nią tylko mamy poręczenie (S. Aug., *Epist. fundam.* c. 5). Według św. Ambrożego, kto trzyma z biskupem rzymskim, trzyma tym samym z wszystkimi biskupami katolickimi (*De obitu frat. Satyr.* I, 47). Bo gdzie jest Piotr, tam jest i Kościół (*in Ps.* 40, 30), gdyż Piotrowi powiedziano jest: na tobie zbuduję Kościół mój; dlatego i dziedzictwa Piotra nie mają, którzy w Stolicę Piotra nie wierzą (*De poenit.* I 7, 33). Jedność więc z Piotrem jest znamieniem społeczności katolickiej. Stąd i w imieniu soboru akwilejskiego ostrzega cesarzów, by nie ścierpieli żadnego nadwyreżenia wiary rzymskiej, "stamtąd bowiem wypływają wszystkie prawa czcigodnej

społeczności" (*Ep.* 11, 4), tj. kto nie ma społeczności z wiarą rzymską, ten nie jest w społeczności Kościoła katolickiego. Św. Hieronim wiarę Papieża (naówczas Innocentego I) zowie prawidłem wiary prawdziwej (*Ep.* 130, 16). Z okazji sporu melecjańskiego, pyta o wyrok "Stolicy Piotrowej" i pisze do Damazego Papieża: "Za Chrystusem tylko iść chcę, i dlatego twojej Świętobliwości się trzymam, tj. społeczności ze Stolicą Piotrową; bo wiem, że na tej opoce Kościół jest zbudowany, kto za tym domem pożywa Baranka, ten jest bez Boga, i co nie jest w korabiu Noego, to zginie. Nie znam Witalisa, Melecjusza odrzucam, nie wiem kto jest Paulin. Kto nie z tobą zgromadza, ten rozprasza, tj. kto nie jest Chrystusa, ten jest antychrysta... Kto trzyma ze Stolicą Piotrową, ten jest mój" (*Ep.* 15). "Stolica Piotrowa", powiada jeszcze (*Ep.* 94 ad Pammach.), "niechaj stwierdzi naukę stolicy Marka Ewangelisty". Św. Augustyn wzywa donatystów do połączenia się na nowo z winnicą prawdziwą, co nie inaczej nastąpić może, jedno przez powrót do jedności ze Stolicą rzymską; bo na tej opoce zbudowany jest Kościół, którego nie zwyciężą pyszne bramy piekielne; i dlatego w następcach Piotra jest "zupełność wiary katolickiej". "Na tej stolicy jedności Bóg złożył naukę prawdy" (*Ep.* 105, 16). "Na tej więc starodawnej i mocno utwierdzonej stolicy jest pewna i jasna wiara katolicka, tak, iż żaden chrześcijanin wątpić o niej nie może" (*Ep.* 190, 23). Dlatego też św. Augustyn (*Sermo 30 de acced. ad grat.*, ap. Mai, *Nova bibl. PP.* I, 273), łącznie z biskupami zgromadzonymi na soborach w Kartaginie i w Milewie, prosi Innocentego I o wyrok, potępiający herezję pelagianów; bo zgodność ze Stolicą rzymską jest, w oczach jego, znakiem zgodności z Kościołem katolickim: *Non crederis veram fidem tenere catholicae, quae fidem non doces esse servandam Romanam*. Sam nawet Celestiusz i Pelagiusz oświadczyli się z gotowością poddania się wyrokowi Papieża (S. August., *De pecc. orig.* II, 7.; *C. duas*, ap. Pelag. ad Bonif. II, 6). Gdy wreszcie nastąpił już wyrok, Augustyn woła (*Serm.* 131, 10): "Z Rzymu przysłała odpowiedź, spór skończony, oby kiedyś przecie i błąd się skończył"; a Papieżowi, dziękując za wyrok jego, pisze: iż, wobec tego wyroku, wszelka wątpliwość ustała: *tota dubitatio sublata est* (ad Bonif. II, 3). Wielki patriarcha aleksandryjski i przewodca katolików na Wschodzie, św. Cyryl do Papieża Celestyna I udaje się z prośbą, "by mu oznajmił, czy godzi mu się zostawać w jedności kościelnej z Nestoriuszem, patriarchą konstantynopolitańskim, czyli raczej, by stanowczo orzekł, że z podawającym takie nauki (jak je podawał Nestoriusz) nikomu nie wolno mieć społeczności". Sam też, dodaje, usłucha wyroku jego, "by śnać nie został odłączony od społeczności całego Zachodu" (*Ep. Coelestin.* VIII, 7).

"We wszystkim", tak pisze św. Piotr Złotousty do Eutychesa, opata konstantynopolitańskiego (w S. Leon. *Opp.*, ed. Baller. *Ep.* 25), "upominamy cię, byś posłusznie szedł za tym, co Papież miasta Rzymu napisał. Bo św. Piotr, który żyje na własnej stolicy i pierwszeństwo trzyma, podaje dobrodziejstwo wiary każdemu, pragnącemu onegoż". To samo już przed św. Piotrem Złotoustym mówił Leon Wielki (*Serm.* 3, 3) i Filip, legat na Soborze Efeskim (*Act.* III, ap. Mansi IV, p. 1295). "Błogosławiony Piotr Apostoł", tak pisze Sykstus III Papież (*Epist.* 17 ad Joan. Antioch., ap. Coustant, *Epistolae Rom. PP.*, p. 1260), "w osobie następców swoich przekazał to, co otrzymał. Któżby chciał odstępować od nauki tego, którego Pan sam pierwszego między Apostołami nauczył?" "W wierze jego potrzeba, byśmy trwali, iżbyśmy, czystym umysłem idąc za Apostołami, do uczniów apostolskich zaliczyć się zasłużyli". "Zniewagę wyrządza Stolicy Apostolskiej", tak pisze Innocenty I (*Epist.* 29 ad Conc. Carthag., ap. Coustant, p. 889; *Ep.* 30 ad Conc. Milev., ap. Coustant, p. 896), "kto wyrok jej jeszcze za wątpliwy poczytuje... Z niej drugie kościoły, w duchu tradycji i karności kościelnej, mają brać dogmaty swoje, podobnie jak wody ze źródła swego wychodzą, i wszędy czyste wypływy zdroju, nigdy nie zmaconego, roznoszą. Gdy więc powstaje jaka wątpliwość w wierze, wszyscy biskupi do Piotra samego, który jest imienia i dostojęstwa ich początkiem, zwracać się winni". "Powaga nasza", pisze Zozym Papież do biskupów afrykańskich (*Ep.* 12, ap. Coustant, p. 975), "taka jest, iż nikt naszego wyroku odwołać nie może". Przedstawia im jednak kwestię, rozstrzygnąć się mającą (co do herezji pelagiańskiej), nie jakoby nie wiedział, co należy uczynić, albo jakoby mógł błędne wydać postanowienie, ale tylko dla wspólnej narady. "W ogłaszaniu prawdy", tak pisze przytoczony już Sykstus III do Cyryla Aleksandryjskiego (*Ep.* 1, ap. Coust., p. 1284), "Kościół rzymski zawsze jedną i niezmienną wiarę zachował". Bo, dodaje Gelazy Papież (*Epist.* 10 al. *Commonit. ad Faust.*) "nie próżny jest wyrok Chrystusa, iż bramy piekielne wyznania Piotrowego nigdy nie przewycedzą. Przetoż i nie lękamy się tego, by kiedy bądź mogło być cofnione orzeczenie apostolskie, które wspierają i wyrok Chrystusów, i podanie poprzedników naszych, i powaga kanonów, zaczem raczej ta stolica zawsze nad całym Kościołem sąd sprawuje". "Jeśli Kościół rzymski od wiary mógł odstąpić", mówi tenże Papież na innym miejscu (*Epist.* 12 ad Anastas.), "jakiemu jeszcze błędowi zdołalibyśmy się oprzeć, albo gdzie jeszcze mielibyśmy dla błędzących szukać sprostowania?" – Teodoret, biskup cyreński, fałszywie o herezję oskarżony i skazany, wnosi apelację do Leona Wielkiego Papieża, w taki sposób powody tego kroku swego tłumacząc

(w S. Leon. *Epist.* 106): "Kościół rzymski ma pierwszeństwo nad wszystkimi innymi kościołami, które są na świecie, dla tej przede wszystkim, prócz wielu innych, przyczyny, że wolnym pozostał od zmały herezji i że żadne zdanie, wierze przeciwne, do niego nie przyłgnęło, ale raczej wiarę apostołską zawsze czystą zachował". – Teodor Studyta powiada o obrazoburcach (*Epist.* II, 63): "Sami siebie odłączyli od ciała Chrystusowego i od najwyższej Stolicy, w której Chrystus złożył klucze wiary, którego dotąd nie zwyciężyły, i aż do skończenia czasów nie zwyciężą bramy piekielne, tj. usta hereetyckie, jako obiecał Ten, który nie kłamie" (ap. Migne, *Patr. gr.*, t. 99, p. 1281). W tę samą myśl pisze do Paschalisa Papieża (ib. 1155), do Leona III (ib. p. 1019), i do cesarza (ib. p. 1311). – "Wszystko patrzy w Rzym, jakby w słońce", pisze Maksym konstantynopolitański (*Opusc. theol.* II, p. 72, ed. Combef.), "iżby stamtąd wiarę świętą otrzymać; tu jest fundament wszystkiego Kościoła, którego, według słowa Pańskiego, bramy piekielne nie zwyciężą, który ma klucze prawej wiary i prawego wyznania, który każdemu, doń przychodzącemu, prawdziwą religię otwiera, a wszelkiej herezji bluźniercze usta zamyka". – Szczególną i zgola wyjątkową w tej materii wagę i znaczenie ma wyznanie wiary Hormizdasa Papieża (ap. Mansi VIII 441, 452), z którego Sobór Watykański następujące słowa przytacza: "Na zachowaniu prawdziwego prawidła wiary przede wszystkim zasada się zbawienie. A iż nie może być pominiętym wyrok Pana Jezusa Chrystusa, który mówi: *Tyś jest Piotr, a na tej opoce zbuduję Kościół mój*, przeto, co słowa Pańskie wyrzekły, tego dowodzi skutek, gdyż na Apostolskiej Stolicy religia zawsze zachowana była nieskażona, i nauka święta bezprzestannie głoszona. Nie chcąc tedy żadną miarą od wiary i nauki jej się odłączać, mamy nadzieję, iż staniemy się godni w tej jednej społeczności zostawać, którą Stolica Apostolska ogłasza, w której jest cała i prawdziwa stałość religii katolickiej". Wyznanie kończy się tymi słowy: "Przetoż we wszystkim idziemy za Stolicą Apostolską, i co przez nią postanowionym zostało, ogłaszamy". Wyznanie to, w r. 517 przez Hormizdasa Papieża ułożone i biskupom, z odszczepieństwa Akacjuszowego się nawracającym, jako warunek przyjęcia ich na powrót do jedności kościelnej przepisane, podpisał Jan, patriarcha konstantynopolitański, i 250 biskupów. Podobnie i na VIII-y sobór powszechny (r. 869) ci tylko biskupi byli dopuszczeni, którzy to wyznanie wiary podpisali. Zastanawiając się nad tym faktem, sam nawet Tournely, gallikanin, przyznaje (*De Eccl.* II, 134): *Non dissimulandum, difficile esse in tanta testimoniorum mole... non agnoscere Apostolicae Sedis seu Romanae Ecclesiae certam et infallibilem auctoritatem; et*

longe difficilium esse, ea conciliare cum declaratione Gallicana, a qua recedere nobis non permittitur (cf. Bossuet, *Def. decl. cleri Gallic. X, 7*). – Za Marcina I Papieża, Stefan doreński (ap. Mansi, *Conc. X, 893*) założył rekurs do Stolicy rzymskiej przeciw herezji monoteletów. W piśmie tym, odczytanym na synodzie lateraneńskim, powiada między innymi: "Wezmę skrzydła, jako gołębiczy, i przybiegnę i wszystko przedstawię tej Stolicy, która nad wszystkimi przełożona jest, Stolicy najwyższej i najprzedniejszej, u której wszelka rana znajduje uzdrowienie. Tak bowiem zawsze od początku zwykła czynić z urzędu apostolską i kanoniczną powagą swoją; bo ona, pierwsza przed drugimi, otrzymała rozkaz paszenia owiec Kościoła katolickiego, gdy Pan rzekł: *Piotrze, miłujesz mię? Paś owce moje*. Dlatego też, ponieważ nad wszystkich innych szczególnie mocną ma wiarę w Boga, Pana naszego, godnym się stał tego, by chwiejących się towarzyszy i duchownych braci swoich nawracał i utwierdzał, gdy od Niego, Boga naszego, który stał się Ciałem, po łaskawym Zmartwychwstaniu Jego, władzę i powagę kapłańską nad wszystkimi otrzymał". Dlatego, dodaje Sofroniusz, patriarcha jerozolimski, posłał go do Rzymu, "kędy są fundamenta nauki prawowiernej" (Mansi, *Conc. X, 896*).

3. Sobory też powszechnie ten przywilej Papieża rzymskiego zawsze uznawały. Tak było na Soborze Chalcedońskim (zob.) r. 451. Leon Wielki, w *Epistola dogmatica*, już był osądził herezję Eutychesa: *Quae nostro prius ministerio (Dominus) definierat (Ep. 14 i 120)*, i na tej zasadzie nie pozwalał na nowe tejsze herezji roztrząsanie: *Rejecta penitus audacia disputandi contra fidem divinitus inspiratam, vana errantium infidelitas conquiescat, nec liceat defendi, quod non licet credi (Ep. 93)*. Zgodnie z tym żądaniem, Ojcowie soboru tak oświadczają się Papieżowi, w piśmie do niego wystosowanym (w *Leonis Ep. 98*, ap. Mansi, *Conc. VI, 148*): "Wiarę, która z przepisu Zakonodawcy na nas przysła, ty zachowałeś, który nam wszystkim ogłosicielem głosu Piotrowego postanowiony jesteś". Jako głowa przoduje członkom, powiadają dalej, tak Leon im przodował; Chrystus, przez pismo Papieża, uczył im duchowną zgotował. Zaznaczają zbrodnię Dioskura, który nie tylko ważył się Eutychesa, złożonego z urzędu przez Papieża, na dostojęstwo dawne przywrócić, ale nadto jeszcze śmiał Papieża samego, "któremu straż winnicy od Pana powierzona jest i który usiłuje ciało Kościoła zjednoczyć" (Mansi l. c., p. 149), z Kościoła wyłączać. Wniosek ułożenia nowej formuły wiary został przez nich odrzucony; bo kto z Leonem się nie zgadza, tak oznajmują, ten jest heretykiem (Mansi, *Conc. VI 953, 972*). W końcu proszą Papieża o zatwierdzenie uchwał, na soborze zapadłych: *Rogamus igitur*, mówią,

et tuis decretis nostrum honora iudicium, et sicut nos capiti in bonis adjecimus consonantiam, sic et summitas tua filiis, quod decet, impleat (w *Leonis Ep.* 98, ed. Baller.). Jedynie dla oświecenia biskupów illiryjskich i palestyńskich porównano pismo Leona Wielkiego z symbolem nicejskim i konstantynopolińskim, tudzież z pismem Cyryla, przez synod efeski zatwierdzonym; przystąpiono też do tego porównania dopiero na posiedzeniu czwartym, nie jakoby w wątpliwość podając i pod sąd swój pociągając orzeczenie papieskie, ale jedynie dla lepszego przekonania błędzących, a iżby, za takim wspaniałym dowodem zgody i jedności, "prawda lepiej była poznana i głębiej do dusz wnikła, i powaga zwierzchników została zachowana, a zarazem swoboda podwładnych nie uszczuplona, i przeciwne zdania w taki sposób zostały zwyciężone, iżby to, co samo przez się okazuje się odrzucenia godnym, nie wydawało się jednak (spornikom) wprost tylko milczeniem, z góry nakazanym, odsądzonym i stłumionym" (*Leonis Ep.* 120 ad Theodor.). Pod tym też tylko warunkiem Leon Wielki był zezwolił na zwołanie soboru, "że w niczym nie da pozoru, jakoby chciano sprzeciwiać się pobożnemu wyrokowi jego, a iż cokolwiek będzie roztrząsanym, jako rzecz sporna, z przytłumieniem wszelkiej rozterki, do jedności pokoju i wiary będzie sprowadzone" (*Epist.* 89); że rozprawy nie będą się toczyły, jakoby nad kwestią jeszcze otwartą, *quasi de incerto* (*Ep.* 82), i że nie o to będzie pytanie, czyją jeszcze wiarę przyjąć, ale czyje prośby (z odpadłych, o przyjęcie proszących) mogą być uwzględnione i w jaki sposób spełnić je należy (l. c.). Podobneż zasady już przedtem na Soborze Efeskim (zob.) r. 431 wypowiedział przewodniczący onemuż, legat papieski Filip, a Ojcowie zgromadzeni bez sporu je uznali. W instrukcji, danej swoim na ten sobór legatom, Celestyn Papież zalecał im, by powagi Stolicy Apostolskiej przestrzegali, granic pełnomocnictwa swego nie przekraczali, kwestie sporne rozsądzali, a w kontrowersje się nie wdawali (*Coelest. Ep.* 14, ap. Coustant, *Epist. rom. Pont.* p. 1152). W piśmie zaś swoim do soboru Papież oświadcza: "W pieczołowitości naszej posłaliśmy tam braci naszych w kapłaństwie, aby byli obecni obradom i wykonali to, co już przedtem przez nas postanowionym zostało. Nie wątpimy, iż świątobliwość wasza na to przystanie, gdyż to, o co chodzi, dla bezpieczeństwa całego Kościoła zostało rozstrzygniętym" (*Epist.* 18, ap. Coust., p. 1161). A Ojcowie, "znagleni", jak oświadczają, "pismem Papieża Celestyna", potępili Nestoriusza (Mansi, *Conc.* IV, p. 1211). Tak samo i Agaton Papież, powołując się na modlitwę Pańską, za Piotrem, VI soborowi powszechnemu (680), również za bezsporną zgodą zgromadzonych Ojców, oświadcza (*Ep. ad Constant. Pogon.*, apud Mansi,

Conc. XI, 249): "Kościół rzymski, z łaski Boga, według obietnicy Zbawiciela, nigdy z drogi apostołowskiego podania nie zboczył, ani heretyckimi nowościami skażony, nie uległ; ale raczej, jako od początku wiary otrzymał, tak aż do końca niezmazany pozostaje". Dlatego wyznanie wiary, przez legatów jego przedstawione, nie ma być roztrząsanym, ale jako pewne i prawdziwe przyjętym. Jakoż i sobór to pismo Papieża przyjął za prawidło orzeczeń swoich: "Piotr przez Agatona przemówił", tak zawołali Ojcowie soboru (*Act.* 67, ap. Mansi, *Conc.* XI, 665).

5. Ta władza sądenia, najwyższa, ostatecznie rozstrzygająca i nieomylna, jaką i słowa Zbawiciela i Tradycja i samaż natura Kościoła, Stolicy Apostolskiej przyznają, bynajmniej jednak nie sprzeciwia się prawu nauczania i sądenia w rzeczach wiary, jakie i biskupom z urzędu przystoi; biskupi, na soborze z Papieżem złączeni, nauczają i sądzą z Papieżem, i Papież z nimi: *Sacro approbante Concilio, – Sedentibus nobiscum et judicantibus universis Orbis Episcopis* (*Conc. Vatic. Constit. de fide cath. Prooem.*; tak samo *Conc. Lateran. IV, Viennense V*). Gdyby biskupi mieli tylko głos doradczy, wtedy już sobór nie składałby się z samych tylko następców Apostołów i pasterzy od Boga ustanowionych, lecz każdy teolog albo uczony równe miałby prawo z nimi, co nigdy nie było dozwolonym w Kościele: *Cum igitur Ecclesiae perpetuo usu*, mówi Melchior Canus (*Summa theol.* V, 5, p. 130), *solii Pastores in Concilio sedeant, consequens fit, censores eos esse, non modo consultores*. Biskupi tylko mają władzę wiązania i rozwiązywania, rozkazywania i zakazywania w Kościele. Zgodzenie się więc biskupów i wyrok ich, wspólnie z Papieżem wydany, nie jest prostym tylko aktem poddania się i posłuszeństwa, jaki się od ogółu wiernych należy postanowieniu Kościoła, ale jest prawdziwym *sądem i sędziowskim orzeczeniem*, które, wspólnie i w jedności z najwyższym w Kościele sędzią, ogłaszają. Stąd na dawnych soborach formuła podpisów biskupich: *Definiens subscripsi* (Hefele, *Conciliengesch.* I, p. 18...). "Jako głowa i członki są tymże ciałem", powiada przytoczony wyżej Melchior Canus, "tak Papież i biskupi na soborze jednaż są powagą; na soborze jerozolimskim wszyscy pospołu mówią: *Zdało się Duchowi Świętemu i nam*; wszyscy zatem pospołu są sprawcami wyroku soborowego". Jako na tym soborze jerozolimskim, osobista, sposobem inspiracji, nieomylność obecnych na nim Apostołów, w niczym nie zmieniła charakteru prawdziwie sądowego orzeczenia i wyroku, wydanego przez Jakuba Apostoła i drugich, z nim zasiadających, zwierzchników kościelnych, tak również i na późniejszych soborach, najwyższa władza sądenia, jaką sprawuje Stolica Apostolska, bynajmniej nie znosi władzy

sądzenia, z urzędu należnej drugim, postanowionym od Ducha Świętego sędziom w rzeczach wiary. Bo sędzią w rzeczach wiary jest ten, kto, na mocy danego mu zlecenia i urzędu, rozsądza: co prawda, a co fałsz, co się zawiera w powierzonym Kościołowi składzie wiary, a co się onemuż sprzeciwia. Zatem biskupi i wtedy działają w charakterze sędziów, gdy jaką bądź prawdę wiary, o której już skądinąd, czy to przez orzeczenie soboru, czy z powszechnej nauki Kościoła, czy z wyraźnych słów Pisma świętego wiadomo, że jest od Boga objawioną, na nowo, jako naukę wiary, do Objawienia należącą, opisują. Jakim więc sposobem nie byłiby już rzeczywistymi sędziami, gdy wypowiadają swoje zgodzenie się z wyrokiem dogmatycznym, przez najwyższego sędziego wydanym? – Jasna stąd, co zresztą i sam rozum stwierdza, że istota prawdziwego wyroku sędziowskiego nie na tym się zasadza, by temu, kto go wydaje, wolno było, wedle własnego zachcenia i upodobania, taką rzecz lub drugą wręcz przeciwną orzekać. Gdyby tak było, wtedy należałoby także odmawiać charakteru prawdziwego sądu tylu soborom, które wyroki dawniejszych soborów powtórzyły i, w nowym kształcie i nowymi dowodami poparte, na nowo orzekły. Prowincjonalne nawet synody nieraz, w taki sposób sądowego wyroku, przyjęły i stwierdziły orzeczenia soborów powszechnych: "Nasamprzód", tak oznajmują Ojcowie XIV synodu tolekańskiego (Mansi, *Conc.* XI, 1187), "jednomyślnym sądem, akta (VI soboru powszechnego) z aktami dawnych soborów porównaliśmy... i znalazłszy je we wszystkim zgodnymi z tamtymi dekretami, takowe zatwierdziliśmy".

W trojaki sposób biskupi sprawują przynależną im władzę sądenia, i tym się różnią od ogółu wiernych, którym przystoi tylko akt prostego poddania się i posłuszeństwa:

1. W świetle Pisma świętego i Tradycji roztrząsają poprzednie wyroki soborów i Stolicy Apostolskiej, nie żeby je, wedle zachcenia własnego, znosić mieli, ale raczej w tej myśli, by powody tych wyroków zbadać, i sameż wyroki głębiej utwierdzić, i jaśniej i szerzej rozwinąć; na to bowiem biskupi są ustanowionymi od Boga *nauczycielami, sędziami, stróżami i obrońcami wiary*. "Sama bowiem prawda", mówi Leon Wielki (*Ep. 120 ad Theodor.*, zob. wyż.), "i świetniej jaśniej i mocniej się zachowuje, gdy, *czego przedtem wiara nauczyła* (przez wyrok Stolicy Apostolskiej), to potem roztrząsaniem (biskupów) się stwierdza".

2. Prawdzie wiary, przez Stolicę Apostolską już ogłoszonej, biskupi za wspólną obradą dają wyraz, nieraz rzecz całą zamykając w jednym słowie,

najwłaściwszym i najodpowiedniejszym, bo i myśl prawdziwą i całkowitą orzeczenia jasno oznajmującym i, wobec wykrętów heretyckich, od bałamutnego tłumaczenia je zabezpieczającym. Nie sama bowiem tylko prawda wiary, ale i wyraz jej i słowo, dokładnie ją określające, należą do zakresu orzeczenia dogmatycznego (zob. August., *De Trinit.* VII, 4; Ambros., *De fide* III, 3; Athanas., *De decr. Nic. syn.* 11, 19; Thom., *Sum.* I q. 29 a. 3 ad 1).

3. Biskupi o prawdzie wiary i o błędzie jej przeciwnym sądzą powagą sędziów, mających urząd i zadanie *wykonania wyroku wydanego*, i zniewolenia podwładnych swoich do przyjęcia onegoż; co im tylko samym przystoi, a nie innym, którzy, z jakiego bądź tytułu, dopuszczeni są do soboru, z prostym tylko głosem doradczym. W taki więc trojaki sposób biskupi także prawdziwy wyrok wydają i należną im władzę sądenia sprawują, w jedności ze Stolicą rzymską i w zależności od niej, jak i samą pasterską swą władzę w Kościele nie inaczej posiadają, jedno w jedności z tym i w zależności od tego, który sam w Kościele ma władzy zupełność. Tym sposobem wyrok biskupa jest zarazem aktem posłuszeństwa; ale w samymże tym posłuszeństwie i opartej na nim jedności członka z głową, biskup zachowuje powagę swoją i władzę swoją sprawuje.

Z powyższych zasad łatwo wyprowadzić wniosek, że, do rozstrzygnięcia kwestii wiary, zwołanie soboru powszechnego nie jest warunkiem *nieodzownie potrzebnym*. Wiele herezji, bądź dawniejszych, jak pelagianizm, bądź nowszych, jak kwietyzm i jansenizm, samą powagą Stolicy Apostolskiej zostało odrzuconych i pokonanych. Wszakże w niejednym zdarzeniu zwołanie soboru powszechnego okaże się rzeczą pożyteczną, albo nawet względnie potrzebną, zwłaszcza, jeśli w całym chrześcijaństwie objawia się powszechne onegoż pożądanie, jak to miało miejsce np. za Leona Wielkiego, który, skutkiem takiego powszechnego żądania, zwołał Sobór Chalcedoński, albo w nowszych czasach, w chwili powstania tzw. reformacji, której Kościół odpowiedział prawdziwą na Soborze Trydenckim reformacją. Rozumie się, że i w takich zdarzeniach pierwszym warunkiem będzie *możliwość*, a warunek ten nie zawsze się spełnia. Bez wątplenia że sobór powszechny jest jedną z dróg, przez Opatrzność Boską wskazanych Kościołowi, ku wykazaniu i orzeczeniu prawdy w kwestiach wiary; stąd i Sobór Trydencki, kończąc obrady swoje, wyraził nadzieję, że, w razie wątpliwości jakich lub sporów, co do znaczenia i rozciągłości wydanych na nim postanowień, Stolica Apostolska, ku rozstrzygnięciu tych sporów, między innymi sposobami użyje i zwołania soboru powszechnego, "o ile to uzna potrzebnym" – *si necessarium judicaverit* (sess.

XXV, cap. ult.). Może w rzeczy samej zdarzyć się, że powstanie jaka kwestia dogmatyczna, z takimi połączona trudnościami, iż Papież sam uzna potrzebę zbadania jej nie tylko przez przedstawicieli Kościoła rzymskiego, mianowicie przez kolegium kardynalskie i przez kongregacje, ale i przez sobór powszechny, bo różne drogi Bóg Kościołowi swemu zostawił otwarte, ku zbadaniu i dojściu prawdy (zob. Orsi, *De Rom. Pont. auct.* I 2, 2; Melch. Canus l. c., V in fin.). "Tak Papież Stefan", powiada Bellarmin (*De Rom. Pont.* IV, 7), "nie chciał wydawać ostatecznego wyroku w kwestii chrztu heretyków, i dopiero późniejsze sobory tę wątpliwość rozwiązały; a tymczasem, dzięki pilnym w całym Kościele badaniom i roztrząsaniom, wiele zasad jaśniej się rozwinęło, które następnie i na to pytanie i na wiele innych nowe i pełniejsze światło rzuciły". Tak i Celestyn Papież zgodził się na zwołanie Soboru Efeskiego, nie żeby je uznawał koniecznie potrzebnym, bo, przeciwnie, ani on sam, ani Cyryl Aleksandryjski (*Epist. ad Coelest.*, ap. Coustant, *Epp. R. P.*, p. 1093) nie byli tego zdania, zaczęli i legatom swoim na ten sobór polecił, nie by dyskutowali, ale by imieniem jego sądzili; tylko że przemożny wpływ Nestoriusza, patriarchy konstantynopolitańskiego, mającego za sobą i cesarza i wielu biskupów, łatwiej i skuteczniej mógł być skruszony imponującą powagą soboru powszechnego. Podobnie, jak to Leon Wielki oznajmił później Soborowi Chalcedońskiemu, tak i tu nie o to chodziło, by prawda, już orzeczona, przez nowe roztrząsanie miała być na nowo sądzoną, ale o to jedynie, by powagą tylu biskupów i siłą ich dowodów, wiara skuteczniej była ogłoszona, zdania przeciwne rychlej do milczenia przywiedzione, i błędzący zostali oświeceni, a spornicy zawstydzeni (zob. Bossuet, *Def. decl. cler. gallic.* III 7, 10). Jeszcze potrzebniejszym może się okazać zwołanie biskupów na sobór, kiedy chodzi o kwestie karności kościelnej; tutaj rada i sąd biskupów niezmiernie ważnym będzie czynnikiem, bo władza Kościołowi dana jest ku zbudowaniu (zob. Ballerini, *Vindic. auct. pont.* VIII, 8).

Z pewnego więc względu powaga soboru powszechnego większą jest, niż samej, bez soboru, Stolicy Apostolskiej, ponieważ powszechność episkopatu w jedność z Papieżem większy przedstawia zastęp świadków na stwierdzenie prawdy katolickiej, i sędziów na potępienie błędu, niż Papież sam jeden. Lecz powaga ta większą jest tylko *materialnie, zewnętrznie, pod względem kształtu i pozorów*, – i z tego względu można się zgodzić na przysłowie: *Orbis major est Urbe*, jak i Leon Wielki (*Ep.* 33) z tego względu wyrok soboru zowie *plenius iudicium* (zob. Thomassin, *Dissert.* XII 14 in Conc. Chalced.), – ale nie jest większą *formalnie, wewnętrznie, pod względem*

istoty rzeczy: Si accipiatur Ecclesia cum Papa, powiada Bellarmin (*De Conc. II*, 19), *tunc major est auctoritas Ecclesiae extensive, quam Papae solius, intensive autem aequalis*. Co już z tego się okazuje, że dekrety jakiego bądź synodu, choćby najliczniejszego, nie mają charakteru postanowień soboru powszechnego, dopóki ich Papież nie zatwierdzi, jak i sam sobór, oderwany od Papieża, nie byłby żadną miarą soborem powszechnym (zob. Hefele, *Conciliengesch.* I, 47; protestant Bötticher, *Beweis des Glaubens*, 1872, p. 541). Ostatecznie więc, sobór powszechny, jakkolwiek w pewnych zdarzeniach może być bardzo pożądanym i pożytecznym, nie jest jednak taką bezwarunkowo potrzebną instytucją, bez której by organizm Kościoła nie mógł normalnie żyć i działać; dowodzi tego sama natura rzeczy, bo zwołanie soboru najczęściej jest rzeczą niełatwą, a nieraz i zgoła niemożliwą; dowodzi tego i historia, bo w pierwszych trzech wiekach, tj. właśnie w czasie najpiękniejszego rozkwitania swego, Kościół nie miał żadnego soboru powszechnego.

6. Nieomyślność Papieża, jako naturalnym następstwem wynika z samegoż pojęcia głowy ciała nieomyślnego, tak też jest nieodzownym bytu i całości Kościoła warunkiem. Byt i całość widomego Kościoła zależą od widomej jedności członków jego, tak między sobą, jak i z głową swoją (Jan. 17; Efez. 2, 4...). Jedność ta musi być przede wszystkim w wierze, bo wiara jest samą podstawą i fundamentem Kościoła i zbawienia (Ambros., *De Incarn.* 1, 5; Conc. Trid. sess. VI, cap. 8). Dla zachowania tej jedności ustanowił Chrystus Pan widomą głowę Kościoła; stąd też musiał jej nadać taką władzę, iżby zdołała sama przez się wszystkich członków Kościoła w jedności wiary utrzymywać, a nie dopuszczać rozdwojeń. *Sama przez się*, mówimy; bo gdyby wyroki Papieża w rzeczach wiary wtedy dopiero nabierały mocy obowiązującej wszystkich członków Kościoła, gdy do nich zgoda całego Kościoła, albo przynajmniej episkopatu przystąpi, w takim razie władza jego nie byłaby dostateczną do utrzymania jedności w Kościele. I gdyby rzeczywiście ważność i prawomocność wyroku papieskiego zależała od warunku takiego uprzedniego wszystkich biskupów zgodzenia się, w czymże by jeszcze Stolica Apostolska, ta *Cathedra singularis*, jak ją zowią Ojcowie, różniła się od każdej innej stolicy biskupiej, i jakie miałyby przed nią pierwszeństwo? Takiego warunku nie zna ani Pismo święte, ani Tradycja kościelna, ani Chrystus Pan, gdy Piotrowi wysoki jego przywilej oznajmiał, gdy fundamentem Kościoła, i pasterzem owiec, i utwierdźcicielem braci go ustanawiał, podobnym warunkiem władzy jego nie ograniczył, ani też sobory i symbole wiary, gdy Papieża ojcem i nauczycielem wszystkich chrześcijan, gdy kościół rzymski matką i mistrzynią wszystkich

kościół zowią, o takim ograniczeniu nie wspominają. Czy może ta zupełność władzy, którą wszystkie sobory Papieżowi przyznają, – "Der Papst hat eine Fundamentalmacht, nicht bloss für das Gebiet des Rechtes, sondern im gleichen Grade für den Glauben, die Lehre", mówi nawet Schulte (*Kirchenrecht*, 1868, p. 193), – dopiero później, kiedyś ma się stawać pełną, gdy zgoda Kościoła ją zatwierdzi? Czyż właśnie ta zgoda powszechna, to "milczące przyzwolenie", mające jakoby nadawać wyrokom papieskim prawomocność i siłę obowiązującą, nie będzie sama przedmiotem sporu i wątpliwości, wymagających stanowczego i pewnego rozwiązania, skoro bez tej pewności wiara i akt wiary są rzeczą niepodobną? I do kogóż po rozwiązanie tej wątpliwości wierny każdy się uda, jedno właśnie do Stolicy Apostolskiej, która, samą powagą i wyrokiem swoim, onę zgodę powszechną oznajmi i stwierdzi? A wobec powstających herezji, gdzie jeszcze wierny znajdzie pewną i nieomylną wskazówkę, co ma wierzyć, a co odrzucić, jeśli wyrok Papieża ma zależeć jeszcze od zgodzenia się Kościoła? Wszak to właśnie herezje wszystkie, zaczawszy od ariańskiej aż do jansenizmu, albo tego poronionego płodu czasów naszych, który nadał sobie miano starokatolicyzmu, zdania swoje podawały za wyraz przekonań powszechnego Kościoła, albo przynajmniej lepszej i inteligentniejszej części onegoż, i na tej zasadzie postanowieniom papieskim posłuszeństwa odmawiały. Bez wątpienia że jednomyślna zgoda Kościoła jest ostateczną pieczęcią i znamieniem nauki prawdziwej, ale *nie jest dla nas i nie może być pierwszą, ku poznaniu prawdziwej nauki zasadą*. Tą pierwszą zasadą jest apostolska władza nauczania: ona sama stwierdza i jawną czyni powszechną zgodę członków, z głową swoją złączonych, i owiec słuchających głosu najwyższego pasterza. Dlatego Stolica Apostolska jest "pierwszą" i "w rodzaju swoim jedyną" stolicą w Kościele. I dlatego także wyrok papieski musi posiadać powagę, żadnej wątpliwości nie dopuszczającą; musi *sam przez się* nieomylnym być, na mocy zwierzchności danej Głowie Kościoła, a nie dopiero nieomylnym *się stawać*, przez zgodę Kościoła powszechnego, doń przystępującą: *Romani Pontificis definitiones ex sese, non autem ex consensu Ecclesiae irreformabiles esse* (Concilium Vaticanum). Febroniusz nawet (II, 4) i gallikanie (*Decl. cleri Gall.* art. 4; Maret, *Du Conc. gén. et de la paix religieuse*, II, 63... 299) przyznają Papieżowi pierwszeństwo – *praecipuas partes*, – w rozstrzygnięciu kwestii wiary; tylko że wyroki jego, jak twierdzą, obowiązują wiernych do tymczasowego tylko posłuszeństwa, dopóty mianowicie i o tyle, dopóki i o ile Kościół głosu swego przeciwko nim nie podniesie. Co to ma znaczyć? "Tymczasowo wierzyć", to znaczy wierzyć do czasu, póki się nie przekonamy,

że byliśmy w błędzie. Ależ taka myśl sama z sobą jest w sprzeczności, boć akt wiary polega z natury swojej na pewności, żadnego powątpiewania nie dopuszczającej. Myśl taka sprzeciwia się samejże podstawie, na której buduje się wiara, tj. nieomyłnej powadze Boga; sprzeciwia się Duchowi Świętemu, który sam jest zasadą żywą i działającą, w której i przez którą wierzymy; sprzeciwia się całemu nadprzyrodzonemu charakterowi wiary katolickiej. Czy może ta wiara tymczasowa ma znaczyć wyznanie tylko zgoła zewnętrzne, z wewnętrznym przekonaniem niezgodne? Lecz takie pojmowanie wiary sami nawet biskupi gallikańscy odrzucili (*Epist. ad. Innocent. X Pap.* 15 Julii 1653), i na prośbę wielu z nich i to najzacniejszych, między którymi był i Bossuet, Stolica Apostolska orzekła (Clement. XI, Constit. "Vineam Domini" 14 Jul. 1705), że nie wolno czynić wyznania wiary, jeśli onemuż nie towarzyszy wewnętrzne w sercu zgodzenie się, a postanowienie to papieskie przez Kościół gallikański przyjęte, i we wszystkich diecezjach ogłoszone zostało (Baller. l. c., XIII, 75). Jasny też jest powód, na którym opiera się to postanowienie. Wiara także jest aktem posłuszeństwa: jest to *posłuszeństwo wiary* (Rzym. 1, 5), jest to *podbicie rozumu w niewolę pod posłuszeństwo Chrystusowe* (2 Kor. 10, 5), albo, wedle słów Złotoustego, jest to "przekonanie w posłuszeństwie" (*In Rom. Hom.* 32, 1). Zdanie się i poddanie rozumu, ze wszech miar od Boga zależnego, a błędowi podlegającego, nieomyłnej prawdzie Boga, samej sobie świadectwo oddającej przez ustanowioną na to kościelną powagę nauczania, ta jest pierwsza i zasadnicza powinność wszelkiej religii, a zatem i fundament wszelkiego usprawiedliwienia: *Si quis dixerit, rationem humanam ita independentem esse, ut fides ei a Deo imperari non possit, anathema sit* (Conc. Vatic. *De fide cath.* can. 1 de fide). Wiara zatem jest spełnieniem przykazania Boskiego (zob. Dz. Ap. 6, 7. Rzym. 7, 15. 16, 26. 10, 16. Gal. 3, 1. 5, 7. 1 Tymot. 6, 3. 2 Tessal. 1, 8. niewiernych Apostołów wprost nazywa nieposłusznymi, Tyt. 1, 10); lecz *sercem bywa wierzono ku sprawiedliwości, a usty się wyznanie dzieje ku zbawieniu* (Rzym 10, 10. s. August., *De fid. et symb.* c. 1). Wola zniewala rozum do zgodzenia się; przez nią wiara staje się czynem wolnym i zasługującym (Mk 16, 16. Rzym 10, 16. Conc. Trid. sess. VI, cap. 6); choć formalnie, tj. w ostatecznym spełnieniu swoim, jest aktem rozumu: *Ipsium credere est actus intellectus assentientis veritati ex imperio voluntatis* (S. Thom., *Summa* II 2-ae q. 2 a. 9). Właśnie to przykazanie wiary, które Kościół wkłada na każdego, Augustyna za młodych lat zapędziło w szeregi manicheuszów (*De utilit. cred.* n. 1). Ale łaską pobudzona wola zniewala rozum do zgodzenia się na prawdę objawioną, choć samej z siebie nie oczywistą, a zatem i nie pociągającą za sobą

bezwarunkowej, jak prawdy matematyczne lub logiczne, konieczności zgodzenia się; i na tym właśnie zasadza się zasługa wiary (S. Thom. I 2-ae q. 17 a. 6; II 2-ae q. 9 a. 9). Z tego się okazuje, że wyznanie zgoła tylko zewnętrzne, albo tzw. "pełne uszanowania milczenie", nie jest aktem ani wiary ani posłuszeństwa, ale raczej jest kłamstwem tylko i obłudą. Gdzie dość jest samego zewnętrznego aktu spełnienia danego prawa, jak to ma miejsce w zakresie prawodawstwa cywilnego, tam zapewne i prawodawca na nim poprzestać może i powinien, nie pytając o intencję, nie podpadającą pod jurysdykcję jego: *De internis non judicat praetor*. Ale w rzeczach wiary forma zewnętrzna o tyle tylko ma wartość i znaczenie, o ile jest wyrazem i wyznaniem przekonań serca; i dlatego Kościół ma prawo i obowiązek w kwestiach wiary żądać wyznania zewnętrznego jedynie dlatego i na mocy tego, co wewnątrz, w sercu wyznającego jest i być powinno.

Cała ta teoria gallikańska jest jednym stekiem sprzeczności. Jeśli wszyscy mają tymczasowo wierzyć i milczeć, aż Kościół głos przeciwny podniesie, tedyć próżne będzie czekanie, boć trudno milczeć zarazem i mówić, a więc Kościół nigdy tego głosu przeciwnego nie podniesie. Z jednej strony przyznaje się Papieżowi zupełność władzy w Kościele, a jednak z drugiej strony ma być zależnym od biskupów, i to czego uczy, pozostaje niepewnym, póki biskupi nie zatwierdzą. Chociażby nawet pod zagrożeniem wyłączenia z Kościoła jaką prawdę wiary ogłaszał, wierni jednak obowiązani zawiesić sąd swój i czekać, aż nastąpi remonstracja ze strony Kościoła, skutkiem której będą powinni nie wierzyć, albo też "milczące zgodzenie się", na mocy którego będą mogli wierzyć. Ale kto sprawdzi to "milczące zgodzenie się", którego, tym samym że "milczące", sprawdzić niepodobna? Papież, z urzędu swego, ma władzę rozkazywania, a wierni obowiązek słuchania; ale ani on tej władzy swojej użyć nie może, ani wierni nie mogą spełnić obowiązku swego. Dość jednego głosu przeciwnego, a tym samym już będzie zachwiana pewność wiary. Cóż wtedy począć? Odmówić posłuszeństwa? – nie wolno. Wierzyć? – bez pewności wierzyć nie można. Nielogiczniejszego systemu podobno nikt jeszcze nie wymyślił (zob. Schulte, *Quell. d. Kirchenrechts*, s. 85...). Zbawiciel obiecał Kościołowi trwałość niepożyta; obiecał, że będzie z nim aż do skończenia wieków. Mogą więc zmieniać się w nim zewnętrzne i przygodne formy; ale to, co należy do samej natury i istoty Kościoła, to, przez co Kościół jest prawdziwym Kościołem Chrystusowym, to musi pozostać i pozostanie niezmiennym, mianowicie więc wiara i zasadnicze żywioły ustanowione od Boga składu i ustawy Kościoła. Bo jak Kościół nie byłby prawdziwym

Kościół Chrystusowy, gdyby nie miał prawdziwej wiary, tak samo nie byłby tym Kościołem, który ustanowił Chrystus, gdyby nie miał widomej głowy, Papieża, gdyby nie miał biskupów, jako członki z głową, z Papieżem złączonych. Nigdy więc prawdziwy Kościół nie będzie bez tego fundamentu, który Chrystus sam założył, bez tego najwyższego pasterza, którego sam postanowił, bez tego utwierdźciciela w wierze, któremu sam umacniać braci polecił. Ale nawzajem także, nigdy fundament nie będzie bez spoczywającej na nim budowy, ani pasterz najwyższy bez trzody, głosu jego słuchającej, ani utwierdźciciel w wierze bez braci, umocnienie od niego biorących. Gdyby głowa żyjąca, tj. prawy i prawdziwy Papież, mogła kiedy odłączyć się od ciała Kościoła, i przedniejszych członków jego, biskupów; albo gdyby kiedy członki ciała, biskupi, mogli się oderwać od głowy swojej: wtedy też Kościół, duchowne ciało Chrystusa, w którym Duch Jego mieszka i rządzi, które, dla tego najściślejszego złączenia z Nim, Apostoł zowie samymże Chrystusem (1 Kor. 12, 12), – byłby zburzony, i bramy piekielne miałyby nad nim zwycięstwo, i daremną okazałyby się obietnica Pańska. Ale to być nie może: *słowa Pańska nie przeminą* (Mt. 24, 35) *i bez żalowania są dary Boże* (Rzym. 11, 29); co raz darował Kościołowi swemu, tego mu aż do końca nie odbierze. A więc nigdy tego nie będzie i być nie może, by Papież, gdy na mocy urzędu swego działa i uczy, jako fundament i najwyższy pasterz i nauczyciel Kościoła, pozostał bez wiernych, którzy by się na nim budowali i jego słuchali i od niego się uczyli i z nim trwali złączeni, w żyjącej jedności wiary i społeczności kościelnej. A którzy tak z nim są złączeni, ci są członki w jedności z głową żyjące, i następcy złączonych z Piotrem Apostołów, członki prawdziwego Kościoła Chrystusowego, jedno z głową swoją, i dlatego jedno między sobą; a gdzie są członki z głową, tam jest Kościół katolicki, którego naczelnym znamieniem jest jedność. Może jakaś, choćby i znaczna część episkopatu sprzeciwić się wyrokowi, przez Papieża wydanemu i przez członki z nim złączone przyjętemu, tak samo jak i przeciw soborowi powszechnemu może powstać opozycja jakiejś frakcji biskupów, uchwały na nim zapadłej nie uznających, jak to w rzeczy samej miało miejsce na soborze efeskim, chalcedońskim i in.; ale w takich zdarzeniach nietrudno poznać, gdzie jest Kościół prawdziwy. *Ubi Petrus, ibi Ecclesia*, tj. gdzie jest głowa i członki z nią złączone, tam jest Kościół; członki odporne, umarłe są, bo oderwane od żyjącego ciała Kościoła. Mogą ci dysydenci pokusić się o założenie "ludzkiego Kościoła", – *Humanam conatur facere Ecclesiam*, mówi o jednym takim św. Cyprian (*Ep.* 52), – obok Kościoła od Boga ustanowionego, i wbrew jemu; ale kuszą się o rzecz niepodobną. Gałąź od

pnia oderwana uschnie, i z całej tej daremnej roboty nic innego nie pozostanie, tylko jedno więcej ogniwo w tym długim szeregu zgorszeń i doświadczeń, które Kościół w każdym wieku istnienia swego przebywać musi; ale Pan sam te zgorszenia przepowiedział, a Kościół z każdego z nich wychodzi z nowym tylko wzmocnieniem niepożytej siły i żywotności swojej. Żeby zaś kiedy bądź cały episkopat bronił herezji i tym samym stanął w sprzeczności z głową swoją, to żadną miarą być nie może, dla tego samego, że być nie może, by kiedy bądź w prawdziwym Kościele było rozdwojenie w wierze. Z tego względu i episkopat katolicki ma zapewnioną sobie nieomyślność, nie jakoby odrębną albo różną od nieomyślności głowy, ale raczej jako skutek jednegoż, i w głowie i w członkach, Ducha Chrystusowego, który po wszystkie czasy działa w Kościele swoim i uczy wszelkiej prawdy. Znakiem zaś nieomyślnym katolickiego episkopatu jest jedność z jego głową i zatwierdzenie nauki jego przez Stolicę Apostolską; bo którzy są w sprzeczności ze Stolicą Apostolską, ci nie są w Kościele, tym samym więc i nie są już prawymi członkami episkopatu katolickiego: *Pondus conciliis*, powiada Canus (l. c., V), *dat Summi Pontificis auctoritas; quae si desit, nulli sunt satis, sint quamlibet plurimi. Nec si major pars Patrum verum sentiat, Summus Pontifex repugnabit. Id enim ad peculiarem Christi procurationem pertinet, semperque pertinuit, ne Ecclesia in factiones duas dividatur* (zob. Stattler, *Loci theol.*, § 130).

7. Że nauka o nieomyślności Papieża nie jest nową, jak to w chwili ogłoszenia dogmatu twierdzili przeciwnicy, jak to zresztą, po wszystkie czasy, wobec orzeczeń kościelnych, czynili heretycy, Kościołowi zarzucając nowości w wierze, a siebie zalecając jako obrońców i stróżów starej nauki katolickiej (zob. Hefele, *Conciliengesch.* I, s. 228, 438), to, po przytoczonych wyżej dowodach nieprzerwanej od początku tradycji kościelnej, nie potrzebuje dalszego dowodzenia. *Nowość*, orzeczeniem Soboru Watykańskiego zaprowadzona, nie tyczy się treści i istoty starej wiary katolickiej, ale jedynie objaśnienia i sformułowania jej, jako wyraźnego dogmatu Kościoła. I przed tym orzeczeniem, każdy katolik obowiązany był w sumieniu do posłuszeństwa dogmatycznym wyrokowi Papieża; po orzeczeniu to tylko się zmieniło, że posłuszeństwo to obowiązuje także pod karą wyłączenia ze społeczności kościelnej. Sam nawet Pichler (*Geschichte der kirchl. Trennung zwischen dem Orient u. Occident*, II, 690) przyznaje, że Bellarmin nic w tej materii nie powiedział nowego, ale "tylko powtórzył zdanie, przez znaczną większość scholastyków utrzymywane". W wiekach średnich, nauka ta tak była powszechną, że, jak przyznaje sam Gerson (*De potest. eccles.* Consid. 12),

zdanie przeciwne nie byłoby wówczas uszło noty herezji; a Marcin V Papież, gdy, powołując się na zasady najdawniejszych czasów Kościoła, apelacji od Papieża do soboru powszechnego zabronił, tym samym też zdanie samegoż Gersona odrzucił; bo jeśliby Papież nie był nieomylny, wtedy bez wątpienia do soboru należałoby ostateczne zatwierdzenie wyroków jego. Lecz jednomyślna nauka teologów jest czynnikiem, mającym wysokie w Kościele znaczenie; sprzeciwianie się jej w kwestiach wiary, choć nie jest jeszcze herezją, ale z herezją blisko graniczy, *haeresi proxima*, bo jednomyślność nauki jest dowodem pochodzenia jej z Tradycji. Gdyby było inaczej, gdyby zatem taka nauka jednomyślna mogła być błędną, wtedy i Kościół sam mógłby być w błąd wprowadzony przez teologów swoich, gdyż zdania i wnioski teologów katolickich są jednym z głównych warunków przedwstępnych nauczania kościelnego; mógłby nawet zdawać się współnikiem błędu ich, skoro, nie sprzeciwiając się ich zdaniom, tym samym dawałby im milczące zatwierdzenie. Wszelkie zresztą wyroki i orzeczenia kościelne tworzą się i układają, z wezwaniem na pomoc teologii; niepodobna zatem, by w tym, czego uczą jednomyślnie, wszyscy pospołu teologowie byli w błędzie (zob. M. Canus l. c., VII, 3, p. 191). Stąd i Pius IX, w liście do arcybiskupa monachijskiego (21 Dec. 1863) wyraźnie oznajmia, że nie tylko uchwałom soborowym i dekretem papieskim, ale i jednozgodnej nauce teologów należy się od wiernych uznanie i przyjęcie (por. *Syllabus*, Prop. XXII). Niepochlebny zaszczyt pierwszego, w sposób dogmatyczny, ogłoszenia nauki o omylności Stolicy Apostolskiej, należy się dopiero gallikańskiemu zgromadzeniu duchowieństwa w 1682; ale cztery artykuły, przez to zgromadzenie uchwalone, nie były, jak uczy historia, owocem swobodnego i bezinteresownego badania, jedno raczej robotą oddanych na usługi samowoli burbońskiej i parlamentowskiej zaciekłości teologów nadwornych (zob. Gérin, *Recherches hist. sur l'assemblée du clergé de France de 1682*, Par. 1869; Lacretelle, *Hist. de France au XVIII siècle*). "Gallikanizm", powiada protestant Pressensé (*Le Conc. du Vatican*, 1871), "zamienił Kościół w służbę królów, i tyle zachwalane wolności jego, były tylko wolnością daną królowi, do zarządzania sprawami duchownymi na równi ze świeckimi". Potem, jako gorzki owoc nauki, w samej zasadzie fałszywej, nastąpiły apelacje do przyszłego soboru, i cywilna ustawa dla duchowieństwa, i odszczepieństwa, i upadek religii. Wszakże, nawet pod tym surowym z góry naciskiem, nauka o nieomylności Papieża wielu zachowała między biskupami i teologami francuskimi zwolenników, a poza granicami Francji, aż do połowy przeszłego wieku, wszędzie, z rzadkimi wyjątkami, była wyznawana (zob. Bened. XIV,

Epist. ad Inquis. Hisp., 1748; Petr. de Marca, *Observ. supra theses Claramontan.*, n. 17; Schneemann, w *Stim. aus M. Laach*, X, p. 138...; Gapp, *Die Lehre der französischen Kirche über die päpstliche Autorität*, w *Zeitschrift für kathol. Theol.*, Innsbr. 1880, zesz. II, p. 280...; tegoż, *Bossuet und die päpstliche Unfehlbarkeit*, *Zeitschr. cit.* 1878, zesz. IV; – V. A. Soardi, *De suprema Rom. Pont. auctoritate hodiernae ecclesiae gallic. doctrina*, Avenione 1747. Heidelb. 1793; *Auctoritas Pontificia notissimo facto Cypriani a neotericis impugnata*, Avenione 1749, i ap. Migne, *Patrol. lat.*, t. III). Odtąd dopiero janseniści i niebaczni, w duchu starych legistów rzymskich, poplecznicy wszechwładzy państwa, poczęli i poza granicami Francji szerzyć naukę przeciwną, ku czemu szczególnie smutnej pamięci Mikołaj Hontheim (Febroniusz) i nadworni Józefa II teologowie usłużnymi okazali się narzędziami; inni jeszcze teologowie i uczeni, może w dobrej wierze, ale w niezbyt roztropnej nadziei łatwiejszego tym sposobem pozyskania protestantów, naukę o nieomyślności papieskiej, jako zbyt rażącą i kompromitującą, wstydliwym milczeniem pokrywali; z czego wynikło wprawdzie niejaki ich z protestantami zbliżenie, ale inne od zamierzonego, tj. nie pociągnięcie tych ostatnich do Kościoła katolickiego, ale raczej wciągnięcie tamtych, połowicznych prawdy katolickiej obrońców, w tenże sam racjonalistowski prąd rzekomej oświaty, w którym, nie już nieomyślność papieska, ale i fundamentalne dogmaty wiary chrześcijańskiej onemu pokoleniu mędrców i oświecicieli utonęły. Z tym wszystkim jednak, gdy zbierzemy razem wszystkie w różnych krajach dzieła teologów, stosunek gallikanów i józefinistów do obrońców tzw. nauki "ultramontańskiej", nawet w onej epoce płytkiego racjonalizmu, jeszcze się okaże jak trzy do stu. Zawsze więc i po wszystkie czasy większość teologów broniła zasady nieomyślności papieskiej (zob. Rump, *Die Unfehlbarkeit des Papstes, u. die Stellung der in Deutschland verbreiteten Lehrbücher zu dieser Lehre*, 1870). Zdanie przeciwne nigdy nie miało wobec tej zasady równouprawnienia; było tylko cierpianym w Kościele, tj. że nie podlegało wyraźnemu piętnu herezji, ale nigdy nie było uznane za prawowierne i z nauką katolicką zgodne; owszem, nawet niejednokrotnie zostało odrzucone (np. w propozycji siódmej Piotra Osmeńskiego: *Ecclesia urbis Romae errare potest*; prop. 27, 28 Luth.; prop. 85 "Auctor. Fid.", gdzie zarazem powtórzono jest odrzucenie artykułów gallikańskich); gdy przeciwnie, nauka o nieomyślności zawsze stanowiła normę i prawidło w praktyce i życiu Kościoła.

Sobór Watykański (sess. III *Constit. de fid. cath. Prooem.*), wytykając szkody, które pod wpływem protestantyzmu i racjonalizmu na łono samegoż

Kościół się zakradły, i lekarstwa na nie obmyślając, między innymi wymienia głównie i tę, "że i z pomiędzy synów Kościoła katolickiego niektórzy z drogi prawdziwej, wierzącej pobożności zoczyli, i że skutkiem stopniowego umniejszenia prawd, zmysł katolicki w nich osłabł". Z tego też powodu, wobec nastąłych dopiero po Soborze Trydenckim błędów gallikańskich, febroniańskich i józefińskich, sobór ten ostatni do godności dogmatu podniósł to, co i przedtem w zasadzie należało do całości wiary katolickiej, i w praktyce powszechne miało uznanie i zachowanie, ale jeszcze nie było orzeczonem jako artykuł wiary. Właśnie na tym szerszym rozwijaniu i dokładniejszym sformułowaniu prawd objawionych zasadza się ten postęp wiary katolickiej, który Wincenty Leryneński tak wymownymi słowy opisuje, a który w danym czasie i w danej mierze sprawować, jest zadaniem soborów powszechnych. Wobec wspomnianych wyżej systemów, które wiarę w nieomylność Stolicy Apostolskiej, jako nie opartą ani na Piśmie świętym, ani na Tradycji, podkopać usiłowały, i spór teologiczny na głośny rynek opinii publicznej wyciągały, z powszechnym umysłów wierzących zaniepokojeniem, ostateczne rozstrzygnięcie sprawy było nieodzowną potrzebą. Od wieków taki był obyczaj w Kościele, że wierni, i na czele ich biskupi i kapłani, pokornie i z nieograniczoną ufnością, nieraz i z ofiarą własnego sposobu widzenia i przekonania, bez oporu i bez zwłoki, nie czekając, czy nie nastąpi jaka ze strony Kościoła protestacja, albo aż się okaże "milczące wszystkich zgodzenie się", wyrokom Stolicy rzymskiej w rzeczach wiary, z zupełnym w sercu zgodzeniem się wiary i przekonania, się poddawali. Lecz jeśli wyroki te mogą podlegać błędowi, na czym wtedy polegałoby to wiernych poddanie się? czy mogliby, czy godziłoby się im jeszcze uznawać Papieża za najwyższego, bez apelacji, nauczyciela i sędziego wiary swojej? A przecie za dni naszych, mężowie i nauką i stanowiskiem swoim w Kościele znakomici, na wszelki sposób i z wielkim uczoności i talentu nakładem, usiłowali dowieść, iż byli Papieże, którzy w wierze zblądzili, iż ani Pismo święte, ani sobory, ani Ojcowie święci, ani wielcy Doktorowie Kościoła o nieomylności Stolicy Apostolskiej nic nie wiedzą, iż żądanie poddawania się z wiarą wyrokom papieskim równa się nieprawemu władzy, Bogu tylko i soborom powszechnym należnej, przywłaszczeniu, i niesłusznemu sumienia wiernych obciążeniu.

W takim zawieszeniu rzeczy pozostać nie mogły: koniecznym było jasne i ostateczne rozwiązanie kwestii, tak bezpośrednio wiarę i sumienie wiernych obchodzącej. Jeśliby słuszość okazała się po stronie przeciwników, w takim razie nieodzownym następstwem należało jasno i wyraźnie ogłosić, że

posłuszeństwo wiary, jakie Stolicy Apostolskiej oddajemy, jest obyczajem bezzasadnym i niesłusznym, samejże istocie wiary przeciwnym, Kościołowi szkodliwym, zbawieniu dusz wiernych zgubną tamę stanowiącym; należało jasno i wyraźnie orzec, że wyroki papieskie mogą ulegać błędowi. Przeciwnie, jeśliby się okazało, że przeciwnicy są w błędzie, że Głowa Kościoła w nauczaniu swoim jest rzeczywiście nieomylnym, tedyć nieodzowną było powinnością soboru, tę dawną wiarę Kościoła formalnym, uroczystym wyrokiem określić i na nowo zatwierdzić, i na niewzruszonej podstawie osadzić. Tak się też i stało: wyrok ostateczny zapadł, i wszystek episkopat świata katolickiego, ani jednego biskupa nie wyjmując, na ten wyrok się zgodził. Jawnie i widomie działa tu Opatrzność Boska, i serca ludzkie cudownie do jedności skierowała, i w tych nawet, którzy zrazu okazywali się przeciwnymi, odnawiając siłę wiary katolickiej, która nie na czym innym się zasadza, jedno na czystym od wszelkich względów na siebie samego i na ludzi oddaniu i poświęceniu umysłu naszego Chrystusowi i Duchowi Jego, który żyje w Kościele i przez Kościół mówi. *Quantum quisque amat Ecclesiam Dei, tantum habet Spiritum Sanctum*, powiada św. Augustyn (*Tract. 35, 18 in Joan.*). Każde nowe orzeczenie dogmatu jest nowym błogosławieństwem dla Kościoła, nowym źródłem światłości i mocy z wysokości, ku coraz lepszemu poznaniu Tego, który sam Prawdą jest. Dzieje tych ostatnich trzynastu lat jasno każdemu, kto ma oczy ku widzeniu, dowiodły, że orzeczeniem dogmatu nieomylności Duch Święty nowego światła i nowej siły użyczył Kościołowi, aby zdołał bez szkody przebyć te dni ciężkiej próby, jakie tak rychło nań przyjąć miały, a których przyjscia żaden naonczas człowiek nie przeczuwał.



Literatura: Zob. Dom. Gravina, *De legitimo et praecipuo magistro et iudice infallibili Romano Pontifice in fidei, morum et ecclesiasticae disciplinae, canonizationis et cultus sanctorum decretis*, 1639 (*Catholicae praescriptiones adversus omnes veteres et nostri temporis haereticos*, Neapoli 1619 – 1639, vol. VII, fol.). V. Ebermann, *Anatomia Calixtina, h. e. Vindiciae catholicae pro Ecclesiae tribunali in causis fidei infallibili*, Mogunt. 1644, in-4. *Irenicon catholicum Helmestadiensi oppositum, pars altera, pro Sedis Ap. infallibilitate*, ib. 1646; *Interrogationes apologeticae oppositae libello Hermanni Conringii de concusso fundamento fidei pontificiae*, Herbipoli 1644; *Examen Examinis Conringiani de infallibilitate cathedrae apostolicae*, ib. 1655. – Aeg. Estrix, *Apologia pro Summis Pontificibus romanis, generalibus conciliis et Ecclesia catholica*, Antverp. 1672, in-4. – Aug. Reding, *Oecumenicae cathedrae apostolicae auctoritas asserta et vindicata adversus 4 famosae declarationis cleri gallicani a. 1682 articulos*, Salisburgi 1689 (i w Rocaberti, *Biblioth. Pontificia maxima*, t. VII). – Franciscus a S. Augustino Macedo, *Schema S. Congregationis S. Officii romani cum elogiis eminentissimorum principum et corollarium de infallibili auctoritate Romani Pont. in mysteriis fidei proponendis et ejusdem controversiis decidendis*, Patavii 1676, in-4 (przedruk. w Rocaberti op. c., t. XII). – Joannes a S. Thoma, *De infallibilitate Summi Pontificis independenter a concilio generali*, Salmanticae 1682. – Thom. Rocaberti, *De Romani Pontificis Honorii I invicta in fide constantia*, Valentiae 1691, in fol.; *De Romani Pontificis auctoritate*, ib. 1691 – 1694, 3 vol. fol., *Bibliotheca Pontificia maxima*, Romae 1695 – 1699, 21 vol. fol. – Jo. Laur. Lucchesini, *De notorietate in antiqua Ecclesia praestantiae Pontificis Maximi supra generalia Concilia et infallibilitatis in declaranda fide etiam ante synodorum vel Ecclesiae consensum*, Romae 1694, in-4 (są to 2 traktaty, przedrukowane z tegoż autora "Sacra monarchia S. Leonis M." Romae 1693). – Franc. Janssens Elinga, *Summa totius doctrinae de Romani Pontificis auctoritate et infallibilitate*, Brugis 1690, in-4. – Thyrsus Gonzalez, *De infallibilitate Romani Pontificis in definiendis fidei et morum controversiis extra concilium generale et non exspectato Ecclesiae consensu*, Romae 1689, in-4 (zob. Gonzalez). – Joan Casp. de Boecken, *Deductio fundamentalis theologico-scripturistico-juridica*, Salisburgi 1723, in-4. – Bern. Desirant, *De Romani Pontificis infallibilitate*, Lovanii 1687. – Hyac. Serry (zob.). – Vit. Pichler, *Papatus nunquam errans in proponendis fidei articulis*, Augustae Vind. 1709. – Ludov. Andruzzi, *Perpetua Ecclesiae doctrina de infallibilitate Papae in decidendis ex cathedra fidei quaestionibus extra concilium oecumen. et ante fidelium acceptationem*, Bononiae 1720. – (Aloy. Maria Lucini) *Romani Pontificis privilegia adversus novissimos osos vindicata*, Venet. 1734 (p-ko Jackowi Serry); A. M. Lucini, *Antithesis*

contra H. Serry conantem pontificiam infallibilitatem certis terminis circumscribere, Mediolani 1736. – Fr. Ant. Cavalcanti, *Vindiciae romanorum Pontificum*, Romae 1749 (zbija zarzuty p-ko nieomyślności: o zaparciu św. Piotra, o Papieżach: Marcelinie, Liberiuszu, Wigiliuszu, Honoriuszu I i Janie XXII). – A. Fr. Orsi, *De irreformabili Rom. Pont. in definiendis fidei controversiis iudicio*, Romae 1739, 3 części in-4. – Andr. Narolski, *De suprema Rom. Pont. auctoritate*, Premisl. 1759, i w. in., a szczególnie Roskovany, *Romanus Pontifex tanquam primas ecclesiae et princeps civilis e monumentis omnium saeculorum demonstratus. Addita amplissima literatura*, Nitriae (Wien, Braumüller) 1867 – 1879, 16 vol. w większej 8-ce (cena 160 mr.). Podczas Soboru Watykańskiego (r. 1870) wyszło z druku mnóstwo pism przeciw i za nieomyślnością, które wyliczone zob. Friedberg, *Sammlung der Aktenstücke zum ersten vaticanischen Concil*, Tübing. 1872, p. 33... 757...; pomiędzy którymi zasługują tu na wzmiankę: *Pie IX est-il infallible? L'infailibilité du Pape devant la raison, l'Écriture etc.* par le R. P. Weninger, trad. sur l'édition allemande par l'abbé P. Belet, Besancon 1869; R. P. Marie-Antoine, miss. capucin, *Entretiens théologiques sur les grandes questions du jour: Concile, Infaillibilité*, Toulouse 1870; Jesualdus de Luca a Bronte, *Pro opportunitate oecumenicae declarationis de pontificia magisteriali infailibilitate*, Neapoli 1870; Petr. Semenenko, *Quid Papa et quid est episcopatus*, Romae 1870. Z późniejszych: l'Archevêque de Bourges (de la Tour d'Auvergne), *La tradition catholique sur l'infailibilité pontificale, ou la définition du concile du Vatican devant l'Écriture, les Pères et l'histoire*, Paris 1875 – 77, 2 v. in-8; Bottala, *De la souveraine et infailible autorité du Pape dans l'Eglise et dans les rapports avec l'État*, Paryż 1877.

Ks. Franciszek Hettinger (1)

H. K.



Artykuł z: *Encyklopedia Kościelna* podług Teologicznej Encyklopedii Wetzera i Weltego z licznymi jej dopełnieniami przy współpracownictwie kilkunastu duchownych i świeckich osób wydana przez X. Michała Nowodworskiego. Tom XVI. *Neander. – Obrzędy*. Warszawa 1885, ss. 174-204 (hasło: **Nieomyślność Papieża**). (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono; ilustracje i przypisy od red. *Ultra montes*).

Przypisy:

(1) Noty o Autorze:

1) "**Hettinger** Franciszek, ur. 13 stycznia 1819 w Aschaffenburgu, uczył się (1836 – 1839) w tamtejszym teologiczno-filozoficznym zakładzie naukowym, następnie 2 lata w uniwersytecie wüzburgskim i 4 w Collegium Germanicum w Rzymie, gdzie 1843 został kapłanem, a 1845 dr. teologii, t. r. wikariuszem w Alzenau, w Niższej Frankonii, 1847 asystentem, a 1852 subregensem duchownego seminarium w Würzburgu, 1856 nadzwyczajnym, a 1857 zwyczajnym profesorem nauk teologicznych wstępnych i patrologii w tamtejszym uniwersytecie, 1859 doktorem filozofii *honoris causa*, profesorem apologetyki i homiletyki, 1865 członkiem honorowym teologicznego fakultetu wiedeńskiego; r. 1868 powołany był do Rzymu, do prac przygotowawczych dla soboru powszechnego. Napisał: *Das Priesterthum der kath. Kirche*, Regensburg 1851; *Die kirchlichen und socialen Zustände von Paris*, Mainz 1852; *Die Idee der geistlichen Uebungen*, Regensburg 1853; *Die Liturgie der Kirche u. der lateinischen Sprache*, Würzburg 1856; *Das Recht u. die Freiheit der Kirche*, 2 wyd. Würzburg 1860; *Der Organismus der Universitätswissenschaften u. die Stellung der Theologie in demselben* (Rectoratsrede), Würzburg 1862; *Apologie des Christenthums*, t. I w 2-ch częściach, Freiburg 1863, 2-e wyd. ibid. 1865, 3-e 1869, 4-e 1871; t. II w 3-ch częściach ibid. 1866 – 1867, wyd. 2-e ibid. 1868, 3-e 1869, 4-e 1873; wyborne to dzieło tłumaczyli na język francuski Julian Lalobe de Felcourt, licencjat prawa, i J. B. Jeannin, nauczyciel kolegium Niep. Pocz. w Saint-Dizier, 5 t. 1869 – 1871; *Die Kunst im Christenthum* (Rectoratsrede), Würzburg 1867; *Die kirchliche Vollgewalt d. apostolischen Stuhles, Zugabe zu den 3 früheren Auflagen der «Apologie d. Christenth.»*, Freiburg 1873, i wiele rozpraw i recenzji, umieszczanych w pismach periodycznych. N.". (Artykuł z: *Encyklopedia Kościelna* podług Teologicznej Encyklopedii Wetzera i Weltego z licznymi jej dopełnieniami przy współpracownictwie kilkunastu duchownych i świeckich osób wydana przez X. Michała Nowodworskiego. Tom VII. *Haas. – Hyrkan*. Warszawa 1875, s. 274.

2) "**Hettinger** Franciszek, uczony niemiecki, apologeta wybitny XIX w. Ur. 1819 r. w Aschaffenburgu, Hettinger po odbyciu nauk w mieście rodzinnym (1836 – 1839 r.) dwa lata uczył się na uniwersytecie w Würzburgu, a od r. 1841 do 1845 kształcił się w Rzymie. Pobyt w Wiecznym Mieście, wychowanie w Collegium Germanicum wywarło na nim wrażenie niezatarte na całe życie i gorące przywiązanie katolickie do Rzymu. W 1843 r. Hettinger przyjął święcenia kapłańskie, a w 1845 r. po otrzymaniu doktoratu z teologii, rozpoczął pracę parafialną. Lecz już w 1847 r. powołano Hettingera do seminarium diecezjalnego w Würzburgu, gdzie od 1852 r. pracuje jako wiceregens aż do r. 1856, w którym przechodzi na

profesora uniwersytetu w tym też mieście. Na uniwersytecie uczył Hettinger propedeutyki teologicznej, patrologii, apologetyki, teologii dogmatycznej. W latach 1868 i 1869 Hettinger pracuje jako konsultor w Rzymie do prac przygotowawczych do Soboru Watykańskiego. Jako profesor Hettinger zyskał powszechne uznanie uczonych i swych słuchaczy; zalecał go jasny choć głęboki wykład; wymowa porywająca przy temperamentem pojedynczym; odczytanie w autorach klasycznych, lecz zarazem zdolność dawania praktycznych wskazówek słuchaczom itp. Toteż już 1859 r. uniwersytet obdarza Hettingera stopniem doktora filozofii «honoris causa»; fakultet teologiczny uniwersytetu wiedeńskiego mianuje Hettingera swoim członkiem. W 1890 r. umarł Hettinger rażony apopleksją. Pisma jego i dziś należą do dzieł pierwszorzędnej wartości, zwłaszcza znakomite *Apologie des Christenthums* (Freiburg im Breisg., t. 5, 1863; 9 wyd. 1906 r. dokonał E. Müller ze Strassburga, tłum. na francuski; włoski i in.); również wydał słynne dzieło *Lehrbuch der Fundamentaltheologie oder Apologetik* (ib. 1879, 2 wyd. 1888 r.). O tej książce Hurter (*Nomencl. theol.*, 1895, t. III, k. 1180) pisze: «opus valde eruditum, sed scholis forte minus accommodatum». Inne dzieła Hettingera: *Die Kirchlichen und socialen Zustände von Paris*, (Mainz 1852) – pamiątka z podróży; *Die Idee der geistlichen Uebungen nach dem Plane des h. Ignat.*, (Regensburg 1854); *Die Priesterthum der kath. Kirche*, (Würzburg 1856); *Aphorismen für Predigt und Prediger* (Freib. im Breisg. 1888); *Timotheus Briefe an einen jungen Theologen* (ib. 1891; 2 wyd. 1897) – piękne dzieło o powołaniu kapłańskim, o studiach teologicznych, rodzaj encyklopedii i metodologii teologicznej (zob. art. *Encyklopedia teologiczna*). Miłe opisy z podróży swoich Hettinger dał w dziele *Aus Kirche und Welt* (ib. 1893, wyd. 3 w 2 tomach). Wydał też *Thomas von Aq. und die europäische Civilisation*; *Die Theologie der göttl. Komödie* (1879) i in.; liczne też artykuły po czasopismach. (Por. E. Müllera art. w przedmowie do *Apologie des Christenthums*, wyd. 9-ego; Renninoer w czasopiśmie *Katholik*, 1890, I, 385-402; Hurter, dz. cyt., k. 1179-1181 – obszerny artykuł; Buchberger, *Kirchliches Handlexikon*, München, t. I, 1907, k. 1952)". – Ks. Czesław Sokołowski. (Artykuł z: *Podręczna Encyklopedia Kościelna* pod red. ks. Zygmunta Chełmickiego, G.-H., Tom XV–XVI. Warszawa 1908, ss. 202-203).

(a) Por. 1) Ks. Dr Antoni Krechowicki, a) [Errata historii co do Papiestwa w kolei wszystkich wieków. Studium krytyczne.](#) b) [Nauki niedzielne. Skład Apostolski według Ewangelii i Ojców Kościoła.](#) c) [Nieomyślność papieska w stosunku do historii i państwa.](#)

2) Abp Antoni Szlagowski, [Papiestwo na przełomie dwóch wieków. \(Konferencja dla mężczyzn\).](#)

3) a) [Mały katechizm o Nieomyślności Najwyższego Pasterza.](#) b) [Mały katechizm o Syllabusie.](#)

4) "Tygodnik Soborowy", a) [Biskupi wobec Soboru i Papieża.](#) b) [Zamiary masonerii co do Soboru. Matriarchinie Soboru.](#) c) [Nieomyślność papieska i niemiecka teologia.](#)

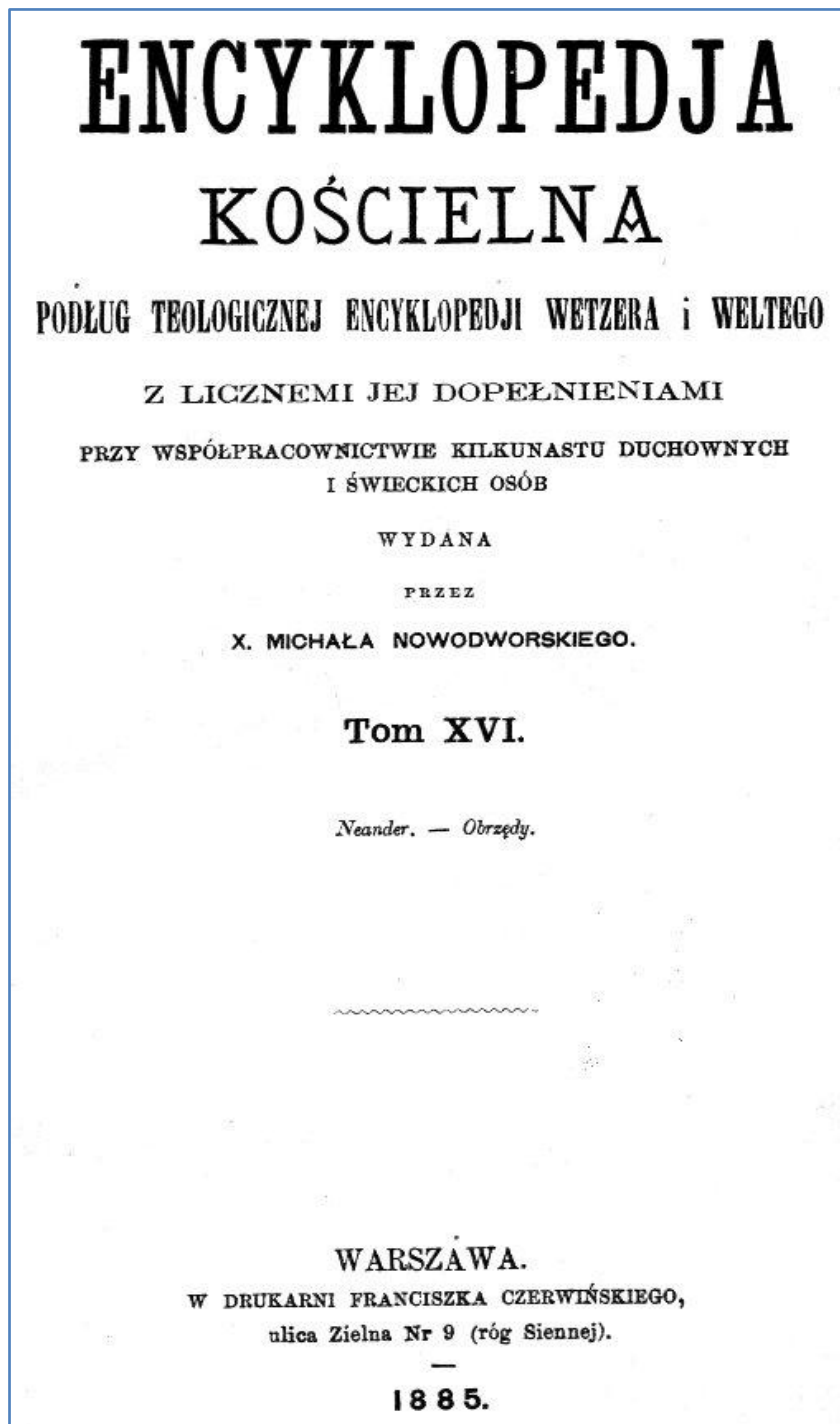
5) Ks. dr Maciej Sieniatycki, a) [Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna.](#) b) [Zarys dogmatyki katolickiej.](#) c) [System modernistów.](#) d) [Modernistyczny Neokościół.](#) e) [Problem istnienia Boga.](#) f) [Dogmatyka katolicka. Podręcznik szkolny.](#) g) [Główne zasady etyki Kanta a etyka chrześcijańska.](#) h) [Modernizm w książce polskiej.](#)

- 6) Ks. Piotr Semenenko CR, a) *O Wierze*. b) *O nieomyślności Kościoła*. c) *O gorszeniu się z prawdy Bożej*. d) *Poza Kościołem nie ma zbawienia*. e) *Skład Kościoła*. f) *O Chrystusie w Kościele*. g) *Męka i śmierć Jezusa Chrystusa Pana naszego. Chrystus zelżony w Kościele*. h) *Papież zawsze ten sam jest formalnie, co i materialnie (Papa semper idem sit formaliter qui et materialiter)*.
- 7) Ks. Jacek Tylka SI, a) *Dogmatyka katolicka*. b) *Traktat o Kościele Chrystusowym*. c) *O obojętności, czyli indyferentyzmie w rzeczach religii*. d) *O własnościach religii*. e) *O cnotach heroiczych*.
- 8) P. Ferdinandus Cavallera SI, *Thesaurus doctrinae catholicae ex documentis Magisterii ecclesiastici*.
- 9) Ks. Walenty Gadowski, *Nauka Kościoła. Wybór orzeczeń dogmatycznych Kościoła katolickiego i jego praw kanoniczych*.
- 10) Akta i dekrety świętego powszechnego Soboru Watykańskiego (1870), *Pierwszy projekt Konstytucji dogmatycznej o Kościele Chrystusowym przedłożony Ojcom do rozpatrzenia* (Acta et decreta sacrosancti oecumenici Concilii Vaticani (1870), *Primum Schema Constitutionis dogmaticae de Ecclesia Christi Patrum examini propositum*).
- 11) Bp Michał Nowodworski, a) *Papież Liberiusz*. b) *Honoriusz papież*. c) *Janseniści*. d) *Wiara i rozum*. e) *Liberalizm*.
- 12) Józef kard. Hergenröther, *Rzekome błędy i sprzeczności Papieży*.
- 13) Ks. Piotr Skarga SI, a) *O świętej monarchii Kościoła Bożego i o pasterzach i owcach. Kazanie na wtórą Niedzielę po Wielkiejnocy. (De Sancta Ecclesiae Dei Monarchia et de Pastoribus et Ovibus. Concio pro Dominica secunda post Pascha)*. b) *O kłakolu heretyckim i diabelskiej wolności religijnej (De haeretica zizania et diabolica libertate religiosa)*. c) *O jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem i o greckim i ruskim od tej jedności odstąpieniu, oraz Synod Brzeski i Obrona Synodu Brzeskiego*.
- 14) Bp Władysław Krynicki, a) *Dzieje Kościoła powszechnego*. b) *Sobór Watykański*. c) *Zasady modernizmu*.
- 15) Ks. Zygmunt Golian, *Moderantyzm a ultramontanizm*.
- 16) Ks. Umberto Benigni, *Ultramontanizm*.
- 17) Ks. Antoni Tauer, *Gallikanizm. (Gallikańskie swobody)*.
- 18) Ks. Augustyn Arndt SI, *Ignacy Doellinger. (Ignaz von Döllinger. Eine Charakteristik von Dr. Emil Michael S. J.)*.
- 19) "Przegląd Lwowski", a) *Kongres omylników w Monachium*. b) *Rozmowy kanclerza Bismarcka*. c) *Döllingeryzm w Krakowie*. d) *Wobec wypadków krakowskich*.
- 20) "Tygodnik Katolicki", *Wybryki w Krakowie*.
- 21) "Dwutygodnik Diecezjalny Wileński", *Nauka Ojców Kościoła Wschodniego o władzy papieskiej*.

22) Ks. Ignacy Domagalski, [Papiaska władza duchowna nad światem gwarantem wolności rządów i ludów.](#)

23) Ks. Józef Stanisław Adamski SI, [Stanowisko Papieża w Kościele Chrystusowym.](#)

(Przyp. red. *Ultra montes*).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXX, Kraków 2020